

W numerze: ■ Sporo samodzielności - za mało pieniędzy - str. 3 ■ Czy ubędzie urzędów - str. 3 ■ General wyjaśnia - str. 6 ■ Arkusz literacki - str. 10 ■ Moja krew - Twoja krew - str. 11 ■ Z gwintówką na Woronicza - str. 11 ■ Ferie na sportowo - str. 12



Najlepiej od razu zwinąć majdan i poszukać sobie lepszej pracy. Kolchoz u nas się nie utrzyma, a ziemię kupimy też chętnie.

Na nrpkór

proponujom

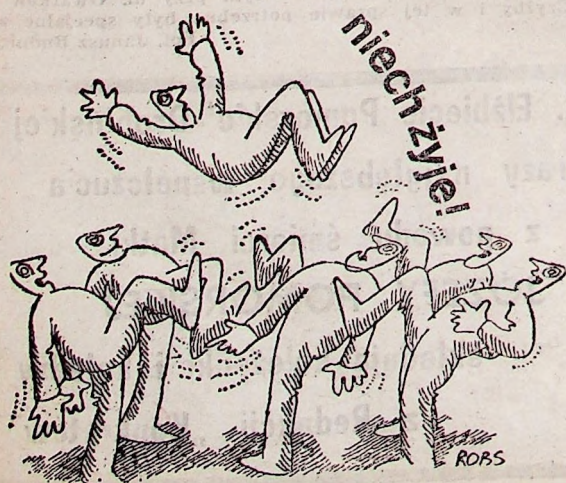
str. 5

Głęboka blizna, to jedyna pamiątka po „rodzinnym” domu, którego Kasia już chyba nie pamięta. Dziś ma pięć lat...



Dla dobra dziecka...
str. 13

Spojrzenia Roberta Szecówki



Fot. Janusz Budnicki

— Mówię Ci babciu, to była naprawdę klawa zabawa. Najwięcej było księżniczek, rycarzyków, kowbojów, Czerwonych Kapturków, Indian.

Klawa zabawa

str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

28 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. W pierwszej części obrad, wspólnie z Prezydium WK ZSL, zatwierdzono materiały na wspólne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL na temat rozwoju wsi legnickiej do 1990 roku i kierunkowo do roku 2000.

W drugiej części posiedzenia Egzekutywa KW dyskutowała o stanie i rozwoju telekomunikacji i łączności w bieżącej pięcioletniej i do roku 1995. Po dyskusji postanowiono nie przyjąć przedstawionego przez dyrekcję Okręgu Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu programu działania w odniesieniu do województwa legnickiego. Egzekutywa KW zaleca, aby wykorzystując wnioski i uwagi z dyskusji opracować nową wersję tego dokumentu i po skonsultowaniu z władzami administracyjnymi województwa — ponownie przedłożyć do końca marca br. pod obrady Egzekutywy KW.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniła przebieg i wyniki zebrań sprawozdawczo-wyborczych w podstawowych ogniwach partii. Stwierdzono, że kampania sprawozdawczo-wyborcza przyczyniła się do wzrostu politycznej aktywności instancji i organizacji partyjnych, szczególnie w zakresie rozwiązywania ważnych dla danego środowiska problemów społecznych i gospodarczych. Jednocześnie zwrócono uwagę na potrzebę konsekwentnego realizowania własnych uchwał i decyzji, konkretyzowania programów partyjnych w warunkach własnego środowiska.

(WR)

Narada 1400 sekretarzy

Dziś w Legnicy odbywa się wojewódzka narada pierwszych sekretarzy instancji i organizacji partyjnych. Głównym tematem obrad jest realizacja uchwał Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR przez podstawowe ognia partii. O przebiegu narady poinformujemy w następnym wydaniu „Konkretów”.

(W)

Ministrowie w Legnicy

Wczoraj, w godzinach popołudniowych w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy odbyło się kolejne spotkanie rządowej komisji z władzami województwa legnickiego. Przewodził wicepremier Zbigniew Szalajda, uczestniczyli m. in. wiceprzewodniczący CKKR PZPR Jerzy Wilk, ministrowie i wiceministrowie kilku resortów gospodarczych. O pobycie ministrów w Legnicy i przebiegu oraz rezultatach posiedzenia komisji rządowej napiszemy szerzej w następnym wydaniu „Konkretów”.

(a.b.)

Nasza zima zła (?)

Okazuje się, że śnieżyce i mrozy, jakich nie szczędzi nam tegoroczna zima, nie wszędzie są plagą paraliżującą ludzi i technikę. Krótko mówiąc, są w Legnickim firmy, a w nich ludzie, którzy wiedzą, że od grudnia do marca nie zbiera się u nas mandarynek, no i zima, nawet ostra — nie jest dla nich zaskoczeniem. Jedną z takich firm jest lubiński oddział PKS. Na przedsiębiorstwie spoczywają poważne zadania w komunikacji pasażerskiej. Lubiński PKS utrzymuje 640 kursów pracowniczych (dla KGHM) i 529 w tzw. komunikacji liniowej. W okresie największych styczniowych mrozów i śnieżyc w komunikacji pracowniczej sporadycznie występowały niewielkie opóźnienia. Natomiast w komunikacji liniowej na 529 kursów zawieszono zaledwie 18 — wyłącznie dalekobieżnych np. do Świeradowa czy Szklarskiej Poręby, gdzie panowały fatalne warunki drogowe i autobusy utykały w drodze na wiele godzin. Komunikacja lokalna np. z Wrocławiem funkcjonowała w zasadzie bez zakłóceń.

W czym tkwi tajemnica? Otóż lubiński PKS po prostu solidnie przygotował się do zimy: wydzielono tu specjalną 16-osobową brygadę mechaników, która pracuje okrągłą dobę nad utrzymaniem taboru w pełnej gotowości do jazdy. W praktyce jest tak, że kierowca przychodzący skoro świt do bazy zastaje autobus „pod parą” — wsłaniać i jechać.

Zadbano też o stworzenie dobrych warunków socjalnych. W załodze funkcjonuje przez całą dobę (także w niedziele i święta) bar serwujący gorące posiłki i napoje (niezawodne PZG). Mechanicy, pracujący często pod gołym niebem, otrzymali specjalne ocieplane kombinezony (poza normalnym przydziałem), a uzupełnieniem posiłków regeneracyjnych są gorące napoje i... witaminy.

Jak widać sposób na zimę jest prosty: pomyśleć — zdecydować — wykonać.

(Dob)

Budujemy palmiarnię!

Jak poinformowane nas w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Urzędu Miejskiego w Legnicy na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiarodawców: 34) Marii i Zbigniewa Korpaczewskich (Legnica) — 1000 zł, 35) Katarzyny Holickiej (Legnica) — 5000 zł, 36) Sekcji Zeglarskiej przy Zakładach Mechanicznych „Legmet” — 4396 zł, 37) Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy — 300 zł.

26 stycznia na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 307 566 złotych.

Prosimy czytelników, aby nie wyrzucali przekazów pocztowych, gdyż będą one mogły posłużyć do sprawdzenia, czy wpłacone pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica, nr 39 000-3346-139-32. Na przekazie prosimy dopisać „Palmiarnia”.

(AS)

Jednym zdaniem

● 21 bm. podczas zebrania samodzielnego koła SD w Zakładach Górniczych „Rudna” mówiono o miejscu stronnictwa w zakładowej społeczności. ● 22 bm. podczas posiedzenia Klubu Radnych SD — członków WRN mówiono o planie i budżecie województwa na 1987 rok. ● 22 bm. w trakcie posiedzenia Miejskiego Komitetu SD w Lubinie dyskutowano o rozwoju drobnej wytwórczości w tym mieście. ● 23 bm. podczas obrad Zespołu Radnych — członków PZPR mówiono o Wojewódzkim Planie Rocznym i budżecie województwa w 1987 roku. ● 26 bm. w czasie obrad Gminnego Komitetu ZSL w Wądrożu Wielkim dyskutowano o perspektywach rozwoju gminy, zainaugurowano też kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kołach. ● 27 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Gminnego PZPR w Miłkowie, gdzie mówiono o kierunkach pracy POP na rzecz realizacji uchwały VII Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. ● 27 bm. o zadaniach POP i OOP po kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR mówiono podczas posiedzenia Komitetu Gminnego PZPR w Męcince. ● 27 bm. odbyły się plenarne posiedzenia gminnych komitetów ZSL w Grębociach, Legnickim Polu, Pielgrzymce i Żukowicach, w trakcie których zainaugurowano kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kołach ZSL.

Legnica

Sobota z prawem

Od godz. 9 do godz. 13, a nawet dłużej w minioną sobotę (24 bm.) funkcjonariusze WUSW, prokuratorzy i sędziowie wojewódzcy w Legnicy telefonicznie odpowiadali na pytania zgłaszane przez mieszkańców woj. legnickiego, dotyczące problemów prawnych. WUSW zanotował 11 telefonów. Prokuratora Wojewódzka 27, a Sąd Wojewódzki — 22. Przeważały sprawy indywidualne. Jednak zasygnalizowano sporo przypadków ogólniejszych, np. dotyczących przestrzegania ustawy o wychowaniu w trzeźwości, ładu i porządku publicznego, marnotrawstwa itd. Szersza relacja z tej akcji — w najbliższym numerze „Konkretów”.

(ch)

Żukowice

Jak dobrze mieć sąsiada

O tym, że dobry sąsiad, to połowa sukcesu, najlepiej przekonują się mieszkańcy gminy Żukowice. Ponieważ mają wiele potrzeb, a pieniędzy nie zawsze starcza na ich zaspokojenie — postanowili ze sobą współpracować. Polega to na tym, że wieś, która ma na swoim koncie pieniądze, a w danym roku nie planuje większego wydatku — pożycza je innemu, będącym akurat w finansowej potrzebie. Np. samorząd wsi Kamiona przekazał 200 tys. zł na adaptację sklepu w Zablociu. Remont ten wspomógł swoimi 85 tys. zł także Wróblin Głogowski. Natomiast Kłoda pożyczyła 200 tys. zł na meliorację gruntów Nielubi. Okazuje się więc, że przy sąsiedzkiej pomocy, zdziałać można sporo.

(ch)

Ściś'e jawne

Telemach Pilitsides, l. 45, malarz, absolwent krakowskiej ASP, żonaty, troje dzieci: Parys, l. 18, Edyta, l. 13 i Miłko, l. 3 — obchodzi w tym roku 20-lecie swojej pracy twórczej. Z tej okazji przygotowuje specjalną wystawę swoich dzieł, m. in. w Tarnowie, w którym się uczył. Gdyby wygrał w „Totka” 25 mln zł, „ogółem by się nie ucieszył”, bo sprawy materialne są mu dość obojętne. Pieniądze bowiem psują człowieka. Zwraca też, które „spadają z nieba”. Przewidywałby je na zdobycie odpowiedniej pracowni i mieszkania.

Janusz Przybyszewski, l. 55, inżynier-metalurg, żonaty, dorosły syn, kierownik wydziału metalurgicznego w Hucie Miedzi „Legnica”, dwukrotnie laureat (zespółowy) finału krajowego konkursu oszczędności paliw i energii — pracuje wraz z inżynierami z huty nad nowym rozwiązaniem technicznym pozwalającym produkować anody o tym samym ciężarze, co zmniejszą straty i podwyższą czystość elektrody otrzymywanej podczas elektrolizacji. 25 mln zł w kieszeni na pewno nie skłoniłoby go do rezygnacji z pracy. Urządził by za te pieniądze nowoczesne mieszkanie, kupił nieco domowych automatów, może komputer oraz bilety na zagraniczne wyieczki.

Opr. (g. ch.)

Złotoryja

Przepisy contra zabytki

Na kapitał remonty czekają w Złotoryi 232 stare, w większości zabytkowe budynki. Miejszowe PGKiM dysponuje bardzo szczupłymi środkami i zaledwie 23-osobową grupą budowlaną. Tak więc może w ciągu roku gruntownie zmodernizować zaledwie jedną kamienicę. Dotychczas PGKiM zachęcało do choćby niewielkich remontów lokatorów, którym udostępniało materiały budowlane. Okazało się jednak, że zabraniają tego nieżywciove przepisy. Wygląda na to, że zabytkowe domy rozleżą się w majestacie prawa. Wątpliwe bowiem, czy ostatnie z nich doczekają do remontu w 2200 roku?

(Fil.)

Głogów

Analiza prawde w imi powie

O stanie środowiska naturalnego w Głogowie mówi się w ostatnich latach różnie. Jak jest w rzeczywistości? Odpowiedź na to pytanie wymaga wielu zmudnych badań. Podjął się ich na zlecenie prezydenta Głogowa Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Legnicy. Przez rok (od października 1986 r.) zbierane będą systematycznie dane o zanieczyszczeniu powietrza, wód powierzchniowych, a także chemicznej zawartości gleby, warzyw oraz owoców. W efekcie powstanie kompleksowa analiza i ocena stanu środowiska naturalnego, która umożliwi m.in. skuteczniejsze eliminowanie zagrożeń.

(ch)

Pustki w szkołach

Przedłużający się okres ostrych mrozów poważnie zakłócił w Legnickim pracę szkół. Np. w Legnicy w środę, poza SP nr 11 i SP nr 14 (główny gmach) nieczynne były wszystkie szkoły podstawowe. W sumie w tym dniu nie pracowało w województwie prawie 40 szkół. Główny powód, to oczywiście zbyt niska temperatura powietrza w klasach, spadająca czasami nawet do 4 stopni C. Skrócone zostały godziny lekcyjne w szkołach ponadpodstawowych, a ich dyrektorzy zastanawiają się nad przerwaniem nauki. Decyzje o zamknięciu szkół obowiązują na razie do piątku. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Wychowania przerwy trwające do 3 dni nie będą odrabiane.

(ch)

Przystłona zero



Lubin

Gdzie nam się prze'ewa?

Wraz z nastaniem zimy pojawił się jeszcze jeden kłopot: służby miejskie wielu miejscowości zmniejszyły swoje tempo pracy. Efekt widoczny na naszym zdjęciu wykonanym przy ul. Gwarków w Lubinie. Czyżby i w tej sprawie potrzebne były specjalne uchwały?

Fot. Janusz Budnicki

Red. Elżbiecie Pomorskiej-Drobińskiej

wyrazy najgłębszego współczucia

z powodu śmierci Matki

JÓZEFY POMORSKIEJ

składają koleżanki i koledzy

z Redakcji „Konkretów”

Z sesji WRN

Jak gospodarować 29 miliardami zł.

Uchwalenie Wojewódzkiego Planu Roczego na rok 1987 oraz planu społeczno-gospodarczego na lata 1986-1990, przyjęcie programu zadań w zakresie melioracji i zaopatrzenia wsi w wodę do roku 1990, a także rozpatrzenie informacji o działalności Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w minionym roku — oto główne tematy posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy, jakie odbyło się we wtorek 27 stycznia.

Obradami sesji kierował przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński. Uczestniczyli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, PRON i WPZZ oraz wojewoda legnicki Ryszard Jelonek, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Ludwik Ochocki i wiceminister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej Kazimierz Dunaj.

Budżet województwa legnickiego wyniesie w br. 28 mld 979 mln 800 tys. złotych, z czego na wydatki bieżące przeznaczony jest ponad 17,5 mld, na remonty kapitałowe prawie 1 mld 300 milionów, a na inwestycje blisko 10 miliardów. Budżet będzie nieco większy od przyjętego na rok ubiegły. Przewiduje się, że dochody budżetowe wyniosą ok. 23,5 miliarda złotych. Najważniejsze pozycje w wydatkach budżetu na cele bieżące to: oświata, ochrona zdrowia, finansowanie sfery socjalno-kulturalnej (11 mld 330 mln), jednostek gospodarki narodowej (5.333 mln) i utrzymanie administracji państwowej (914 mln).

W swym wystąpieniu omawiającym plan społeczno-gospodarczy na lata 1986-90 wo-

jewoda Ryszard Jelonek zwrócił uwagę na 3-procentowy wzrost produkcji przemysłowej województwa, której wartość w ub. r. wyniosła 350 mld zł. Pozytywne są trendy w rolnictwie, chociaż niepokoić musi poważny spadek pogłowia krów. Ocenił się, że stan z roku 1985 (140 tys. szt.) uda się osiągnąć dopiero za 3 lata. W podnoszeniu produkcji rolnej stawiać będziemy na racjonalną gospodarkę ziemią. Otrzymać ją będą tylko rolnicy (bez względu na sektor), którzy zagwarantują wysoką wydajność.

Do końca bieżącej dekady preferencjami objęte zostaną takie sfery, jak poprawa żywienia ludności oraz lepsze zaopatrzenie w artykuły przemysłowe. Zakłada się 17 proc. roczny wzrost dochodów ludności (jesteśmy na 2 miejscu w kraju za Katowickiem pod względem wysokości średnich miesięcznych zarobków). W latach 1980-85 wzrost ten rocznie sięgał 30 proc. W związku z tym nadal pierwszoplanowym zadaniem jest rozwijanie własnej produkcji, rynkowej 70 proc. produkcji obecnej ma charakter pozarynkowy. Te proporcje należy zmienić m.in. poprzez rozszerzenie sektora drobnej wytwórczości. Niezbędna jest także operatywność przedsiębiorstw handlowych.

W 1990 Legnickie będzie liczyło 523 tys. mieszkańców. Do tego czasu planuje się wybudowanie 21-21,5 tys. mieszkań (w roku 1987 - 4012) i 200-230 tys. m kw powierzchni użytkowej — w tym 45 szkół, lecz wykonanie tego zadania będzie bardzo trudne. W ub. roku zabrakło 640 mieszkań. Brakuje prefabrykatów

sprzętu budowlanego, dostawy materiałów są nieregularne. Nie we wszystkich ogniwach procesu budowlanego organizacja pracy i dyscyplina stoją na dobrym poziomie.

W bieżącej pięcioletniej bar-dziej rygorystycznie podchodzić się będzie do inwestycji. Przeznaczony jest na nie 36 mld, podczas gdy zgłoszono potrzeby o 10 mld więcej. Z konieczności więc z niektórych zadań trzeba będzie zrezygnować, kontynuować zaś już rozpoczęte. Rozszerzony będzie zakres kompetencji ogniw najniższego stopnia (decentralizacja) w decydowaniu o podjęciu inwestycji na własnym terenie.

Badania wykazują, że po melioracji przeciętny przyrost produkcji rolniczej wynosi od 30 do 50 proc., a w przypadku rolnictwa intensywnego, z zastosowaniem nawodnień może być podwojony. Z ogólnego arealu 250 tys. ha użytków rolnych w Legnickim melioracji wymaga 127 tys. hektarów. Problem jest więc poważny. W latach 1987-90 przewiduje się wykonanie prac (na ok. 4 tys. ha) łącznej wartości około 3 miliardów 600 milionów złotych. Poprawie ma ulec również zaopatrzenie wsi w wodę, a nakłady na ten cel wyniosą 2 miliardy 150 mln zł.

W czasie sesji omówiono również działalność IRCh, wskazując na potrzebę stosowania bardziej rygorystycznych sankcji i kar wobec osób dopuszczających do marnotrawstwa i bałaganu. Szerzej na ten temat pisaliśmy w poprzednim numerze „Konkretów”. W czasie posiedzenia powołano również kontrolerów społecznych IRCh na drugą kadencję.

(j)

Spero samodzielości — za mało pieniędzy

Mimicj własnie półmetek kadencji rad wybranych na podstawie nowej ordynacji i działających w oparciu o nową ustawę. Zewsząd dochodzą słuchy, że inaczej niż kiedyś wyglądają teraz sesje plenarne. Ze mniej demokracji na plakatach, a więcej w codziennym działaniu. Plenarne posiedzenie MRN w Legnicy (26 bm.) było dla mnie okazją przyjrzenia się tej codzienności z bliska. Wielogodzinne obrady nad planem i budżetem miały kilka przełomowych punktów. Przyniosły dosłownie morze problemów. Wymowałem kilka ogólniejszych spraw, które, jak się wydaje, warte są szerszego przedyskutowania.

Pierwsza, to tematyka interpelacji. Przysłuchując się głosom radnych dochodzą do wniosku, że przełomowa ustawa z 1983 roku dokonała radykalnej zmiany jeżeli chodzi o ułożenie rad w systemie prawnym, ale ludzie jakoś z tym nie nadążają. Obok spraw istotnych dla 100-tysięcznego miasta wojewódzkiego (budowa centralnej ciepłowni, walka ze skutkami zimy) wiele czasu poświęcono problemowi zainstalowania telefonu w rejestracji przychodni przy ul. Piekarskiej. Radny skarżył się, iż mimo jego dwumiesięcznych zabiegów nie się w tej sprawie nie posunęło do przodu. Specje od telefonów nie dają się przekonać, że w przychodni najbardziej potrzebny jest aparat rejestratorce (i pacjentom). I jeżeli napisałem o tym, że ludzie nie bardzo nadążają za duchem ustawy, to nie po to, aby krytykować radnych (żyją po prostu problemami swoich wyborców), ale ocena ta dotyczy przede wszystkim ich partnerów w instytucjach, w których domagają się rozwiązania spraw.

Problem drugi, to finanse. W 1986 roku legnicki magistrat wydał 2,3 mld zł. 26 stycznia radni dysponowali 1,8 mld zł, a więc mieli w kasie pół miliarda mniej... Jeżeli do ubiegłorocznych wydatków doliczymy dwucyfrowy wzrost cen, deficyt w budżecie okaże się zatrważający. Radni zachowują wobec tego faktu zimną krew. M. in. dlatego, że jest dla nich sprawą oczywistą umowność, lub bardziej tymczasowość cyfry, ustawionej dziś w rubryce „budżet”. Nie ulega wątpliwości, że pieniędzy będzie znacznie więcej, gdyż do podziału został jeszcze budżet województwa, jego nadwyżka za rok ubiegły, wreszcie różne fundusze z funduszem ochrony środowiska na czele. Przewodniczący rady mówi o zatwierdzanym planie (potrzeby) i budżecie (możliwości) jako o „dokumentach otwartych”. W miarę przyływu środków będzie można je uzupełniać. Jednak trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że pieniędzy nie starczy na sfinansowanie najbardziej nawet palących potrzeb, a do nich należą inwestycje i remonty w oświacie.

Obok problemu ściśle finansowego powstaje pytanie, czy takie uchwalanie „tymczasowych” budżetów jest dobrą metodą sterowania życiem i rozwojem miasta? Przecież w grę wchodzi wiele więcej czynników, jak choćby znalezienie wykonawców różnych robót... Z pewnością jest to łatwiejsze na początku roku, gdy również przedsiębiorstwa kompletują roczny portfel zleceń. Na koniec nutka optymizmu, chociaż tak w rzeczywistości to cieszyć się przy tej okazji nawet nie wypada. Otóż przy omawianiu planu budownictwa mieszkaniowego stwierdzono publicznie, że rada narodowa to organ władzy, którego autorytetu nie można podważać nie przemyślanymi decyzjami. Rzecz w tym, że dyrektorzy firm budowlanych zadeklarowali wybudowanie w Legnicy 1229 mieszkań. Tymczasem w ubiegłym roku zbudowano ich zaledwie 688. Czy możliwe jest podwojenie niemal rozmiarów budownictwa, skoro park maszynowy, zatrudnienie i zaopatrzenie raczej się zbyt wiele nie zmieni? Z planem budownictwa mieszkaniowego postulowano więc poczekać do zatwierdzenia planów przedsiębiorstw przez rady pracownicze. Należy się więc spodziewać w tej sprawie więcej realizmu. Oby zaowocował on również większą ilością nowych mieszkań.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Czy ubędzie urzędów?

Powołany jeszcze w roku ubiegłym zespół ds. przeglądu struktur i stanowisk pracy w terenowych organach administracji państwowej w woj. legnickim zaproponował już nowe rozwiązanie w podziale terytorialnym województwa. Praktycznie wrócono do opracowania sprzed 12 lat. Proponuje się mianowicie likwidację czterech najmniejszych gmin oraz włączenie trzech gmin do miast i utworzenie miast-gmin. Od propozycji do realizacji oczywiście jeszcze droga daleka. Projekt zmian w podziale terytorialnym musi zostać prze-konsultowany w gminach. Trzeba też będzie zasięgnąć opinii rad narodowych, których zmiany będą dotyczyć (nie musi to być jednak opinia pozytywna). Dopiero wówczas Wojewódzka Rada Narodowa może — w przypadku likwidacji gmin — wystąpić do Rady Państwa z takim projektem. W przypadku połączenia gmin z miastami decyzję może podjąć WRN.

Jakie jednostki administracyjne proponuje się zlikwidować? Przewiduje się, że likwidacji winny ulec gminy, w których nie ma wykształconych struktur organizacyjnych handlu, bankowości, skupu. Chodzi po prostu o gminy małe, a dokładniej o Pęcław, Jerzmanowic i Ruż. Gminy te włączone być mają do sąsiednich jednostek administracyjnych. Dotychczasowym terytorium gminy Ruż mają się podzielić Prochowice i Wądroże Wielkie. Z kolei gmina Pęcław prawie w całości ma być włączona do gminy Grębocice za wyjątkiem wsi: Wojszyn i Drogolowice, które mają wejść w skład gminy Głogów. Większość gminy Jerzmanowic ma wejść w skład gminy Głogów, z wyjątkiem wsi Kurów Mały, którą proponuje się włączyć do gminy Grębocice.

Osobny problem to gmina Żukowice. Za jej likwidacją przemawiają inne względy. Przede wszystkim chodzi tu o

ekspansję Huty Miedzi „Głogów”. Żukowice są gminą zdominowaną przez hutę. Proponuje się więc włączenie terenów wyłączonych spod działalności rolniczej w skład miasta Głogowa, zaś pozostałych wsi do gminy Głogów. Wyjątek stanowi tu wsie: Bukwica i Dankowice, które proponuje się przyłączyć do gminy Radwanice. Tak więc Huta Miedzi „Głogów” przy tym podziale znajdzie się na terenie miasta Głogowa.

Większego uzasadnienia nie wymaga chyba połączenie administracji Złotoryji, Chojnowa i Polkowic z gminami o tej samej nazwie. Gminy te stanowią strefy podmiejskie wydzielonych miast sztucznie oddzielone obecny podziałem administracyjnym. Połączenie urzędów miejskich i gminnych jest w tych przypadkach bardzo wskazane i umożliwi usprawnienie działalności administracyjnej na tym terenie.

Proponuje się, aby miasta: Złotoryja, Chojnow i Polkowice połączyć z gminami od połowy roku, zaś gminy Pęcław, Ruż, Żukowice i Jerzmanowic zlikwidować z końcem obecnego roku.

(SZ)

DOMY Z ODPADÓW

(„Przegląd Techniczny”): „Budowa bloków mieszkalnych na wsi to błąd i skandal — mówi zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Usług Technicznych w Zagrodzie Ryszard Hetmańczyk — Poszukujemy więc takich rozwiązań, dopasowanych jednocześnie do charakteru wsi. Naprawdę nie mamy innego wyjścia, przecież mamy zaledwie 3 mln zł rocznie odpisu na mieszkania. Z tego w sposób tradycyjny nie wyjdzie nawet jedno mieszkanie. Domek ma 123 m kw. powierzchni. Jest jednakondygna-cyjny, kryty jedno- lub dwu-

Inni o nas

spadowym, drewnianym dachem. Złożony jest wyłącznie z dwóch typów elementów: używanego do ścian zewnętrznych o wymiarach 250 x 200 x 25 cm oraz do ścian wewnętrznych, który ma grubość 12 cm. Płyty robi się z najprzeróżniejszych odpadów drewna (wióry, trociny, wycinka sanitarna) i cementu. Łącząc do budowy domu używa się zaledwie 300 kg sta-

li i ok. 10 t cementu. Montaż ścian, łącznie z dachem trwa cztery dni. Jeśli firma wykonuje wszystko, od wykopów po wykończenie, czyli „pod klucz”, wtedy trwa to 8 tygodni i wymaga zatrudnienia średnio 4 ludzi na placu budowy. Elementy ścienne i dach mieszczą się na trzech 12-tonowych naczepach i kosztują... 400 tys. zł. Całość domu, w zależności od długości dróg transportowych i standardu wykończenia kosztuje od 1,7 do niewiele ponad 2 mln zł. Niechby nawet 2,5 mln. W każdym razie koszt jednego metra wynosi od 13 do 20 tys. zł.”

A propos



Jaka byłaś, gospodarko?

Janusz Dobrzański

Pobieżną ocenę funkcjonowania gospodarki w roku 1986 każdy mógł zbudować sobie sam, choćby na podstawie wizerunku sklepowych półek. Jednak fakt, że coś jest, a czegoś nie ma nie jest parametrem na tyle miarodajnym, aby mógł posłużyć do formułowania ogólnych opinii o gospodarce. Można się o nie pokusić dopiero w oparciu o szczegółowe dane obrazujące główne trendy w poszczególnych działach i gałęziach. Kilka dni temu Wojewódzki Urząd Statystyczny opublikował komunikat o „podstawowych tendencjach w realizacji zadań społeczno-gospodarczych w roku 1986”. Jest to ciekawy materiał, którego lektura przynosi odpowiedź na zawarte w tym tytule pytanie: jaka byłaś, gospodarko?

Przemysł uspołeczniony osiągnął

LEPSZE WYNIKI

niż w roku 1985. Produkcja sprzedana wyniosła 349.885,5 mln złotych w cenach bieżących i była wyższa o 27,8 proc. W cenach stałych, czyli w warunkach porównywalnych, nastąpił wzrost o 3,7 proc. Na podstawie tych dwóch wskaźników można sformułować opinię, że obok pozytywnego zjawiska realnego przyrostu produkcji (ceny stałe), który był wyższy niż zakładano w NPSG, utrzymał się znaczny poziom inflacji. Warto też zauważyć, że wzrost produkcji w cenach stałych o 3,7 proc. uzyskany przez przemysł województwa legnickiego był niższy od średniej krajowej, która wyniosła 4,4 proc. Przyczyny tego zjawiska omówimy sobie w dalszej części wędrowki po zakamarkach statystyki.

Wysoką dynamiką produkcji (ceny stałe) wykazał się przemysł materiałów budowlanych — 127,8, przemysł chemiczny — 117,1 i odzieżowy — 117,1. Najniższa dynamika wystąpiła w przemyśle włókienniczym — 92,6, drzewnym — 95,1 i przemyśle środków transportu — 96,7.

Przemysł uspołeczniony województwa legnickiego zatrudniał w roku 1986 średnio 73.420 osób, o 314 więcej niż rok wcześniej. Zatrudnienie wzrosło średnio o 0,4 proc. (kraj 0,2). Najwyższy przyrost zatrudnienia wystąpił w przemyśle szklarskim — 21,2 proc., energetycznym — 9,9 i materiałów budowlanych — 8,6. Najgłębszy spadek zatrudnienia odnotowano w przemyśle środków transportu — 8,7, elektronicznym i elektrotechnicznym — 4,8 i papierniczym — 2,3. Porównując cytowane wyżej wskaźniki można wyrobić sobie pogląd na efektywność gospodarowania w poszczególnych gałęziach przemysłu. Krótko mówiąc, poziom zatrudnienia nie jest czynnikiem decydującym o dynamice produkcji, a przynajmniej nie w każdym przypadku. I jeszcze uwaga ogólna warta zastanowienia: dynamika produkcji w Legnickim wyniosła 103,7 przy dynamice zatrudnienia 100,4 podczas gdy w kraju 104,4 i 100,2. Warto by poszukać odpowiedzi na pytanie dlaczego przy wyższym zatrudnieniu osiągnięto gorsze wyniki?

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE

miesięczne wyniosło 34.273 złote i wzrosło w porównaniu z rokiem 1985 o

5853 złote czyli o 20,6 proc. Wydajność pracy podniosła się o 3,3 proc. zaś wskaźnik opłacenia wydajności pracy wzrostem przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego wyniósł 5,5. Liczby te mówią same za siebie. Najwyższy przyrost przeciętnej płacy wystąpił w przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym — 48,4 proc., materiałów budowlanych — 25,2 i skórzanym 23,4.

Pogorszyło się wykorzystanie czasu pracy. Wskaźnik wykorzystania nominalnego czasu pracy spadł z 81,2 w roku 1985 do 80,5 w roku 1986 (dane za 11 miesięcy ub. r.). Statystyczny robotnik w przemyśle kluczowym nie przepracował 192 godzin, o 5 godzin więcej niż rok wcześniej. Jednocześnie wskaźnik czasu nadliczbowego nie uzasadnionego wzrósł z 5,8 do 7,1.

W pejzażu gospodarczym Legnickiego

BUDOWNICTWO

nie jest gałęzią najważniejszą, ale ze względu na społeczne znaczenie zasługuje na omówienie w pierwszej kolejności. Produkcja podstawowa w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych ogółem wzrosła o 0,4 proc. w cenach stałych. Przeciętne zatrudnienie wyniosło 8064 osoby i wzrosło o 336 osób czyli o 4,3 proc. I teraz rzecz najciekawsza: dynamika produkcji na jednego zatrudnionego spadła ze 101 proc. w roku 1985 do 96,2 w roku 1986. Tymczasem przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło 25.950 złotych i było wyższe o 3328 złotych czyli o 14,7 proc. W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 3167 mieszkań o 11.172 izbach i 179.214 m kw. powierzchni użytkowej. W porównaniu z rokiem 1985 liczba mieszkań spadła o 593 (14,5 proc.) liczba izb o 2374 (17,5), powierzchnia użytkowa o 37.852 m kw. (17,4). Firmy budowlane dostarczyły więc dowodów na potwierdzenie obiegowej opinii, że pracują coraz gorzej, ale mają się coraz lepiej... Odrębnego potraktowania wymaga

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY.

Udział KGHM w ogólnej produkcji przemysłowej województwa sięga 75 proc., a więc wyniki przezeń osiągane rzutują bardzo wyraźnie na globalne rezultaty gospodarcze regionu. W roku 1986 przemysł miedziowy wszedł w fazę docelowej stabilizacji poziomu produkcji. Wyprodukowano 378,1 tys. ton miedzi elektrolitycznej, czyli tyle ile przed rokiem. Produkcja sprzedana KGHM (w cenach stałych) była wyższa o 2,3 proc. — stąd też wartość produkcji sprzedanej regionu odbiegała in minus od krajowego

wskaźnika dynamiki. Należy założyć utrwalenie się tego trendu. Jeśli można liczyć na wyższą dynamikę wartości sprzedaży w przemyśle miedziowym, to raczej poza produkcją podstawową: w sprzedaży usług i myśli technicznej, co zresztą KGHM wyraźnie rozwija.

Przeciętne zatrudnienie wyniosło 42.768 osób i było wyższe o 0,3 proc. niż w roku 1985. Średnia płaca wzrosła o 7421 złotych (20,4 proc.) i wyniosła 42.768 złotych. Produkcja sprzedana na jednego zatrudnionego (ceny stałe) wzrosła o 2 proc.

Bardzo zróżnicowane wyniki osiągnęło

ROLNICTWO.

Skup 4 zbóż w roku gospodarczym 1986/87 był niższy o 10,7 proc. Natomiast o 3,4 proc. wzrósł skup żywca rzeźnego. O 7,1 proc. spadł skup mleka a o 3,2 skup jaj. Kontrakcja młodego bydła rzeźnego wzrosła o 2,1 proc., zaś o 1,5 proc. spadła kontrakcja trzody chlewnej. Sytuacja jest więc złożona, ale trendy w poszczególnych dziedzinach produkcji rolnej nie odbiegają zbytnio od średnich krajowych. Spójrzmy na dynamikę w poszczególnych działach: skup żywca rzeźnego kraj — 113,3, Legnickie — 104,4, mleko 95,4 i 92,9, jaj 87,2 i 96,8, zboża 96,2 i 89,3.

CO DZIAŁO SIĘ NA RYNKU?

Mieszkańcy Legnickiego wydali w roku 1986 74.188,3 mln złotych o 14.462,1 mln więcej niż przed rokiem (24,2 proc.). Wynagrodzenia za pracę zamknęły się kwotą 51.590,1 mln i wzrosły o 8.721,4 mln (20,3 proc.). Mierząc wydatki i dochody można wysnuć wniosek, że żyliśmy niejako ponad stan, bo te pierwsze były wyższe od tych drugich. Oznacza to, że skonsumowaliśmy 22.597,8 mln oszczędności. Najwięcej, bo aż 35.846,3 mln pochłonęły wydatki na towary nieżywnościowe (więcej o 21 proc.). Żywność kosztowała nas 18.534,9 mln (+19,6 proc.) a na alkohol wydaliśmy 9.334,7 mln (+19,1 proc.). Nad tą ostatnią kwotą warto się zastanowić — stanowi ona jedną czwartą wydatków na artykuły nieżywnościowe i blisko połowę wydatków na żywność.

Fakt ten można oceniać z różnych punktów widzenia. Ale pozostajmy przy ekonomicznym. Zapasy towarów w uspołecznionym handlu detalicznym wyniosły w ostatnim dniu grudnia 1986 roku 11.925,2 mln złotych i wzrosły o 1.978,3 mln czyli o 19,9 proc. Warto by zapytać i handlowców i producentów dlaczego nie znalazły nabywców? Wtedy obraz naszej gospodarki byłby chyba pełniejszy.

Włóczęg i ciekawości

9 stycznia br. na ulicy Złotoryjskiej około godz. 12.10, na wysokości przystanku linii autobusowej nr 15 przy Spółdzielni Inwalidów „Legspin”, znajoma moja wraz z trzyletnią wnuczką, o.o. Bronisława Cyranowska, zam. w Legnicy przy ul. Galaktycznej 4/17, zatrzymała „taryfę” — numer boczny 267 — marki „Mercedes”. Korzystając z okazji — chciałam się również zabrać z córką. Tego właśnie dnia byłam w swoim macierzystym zakładzie pracy, tj. WZRKiOR przy ul. Okrzei 12, w celu oddania zwolnienia lekarskiego, ponieważ jestem chora od 6.01.87 r. Autobusu komunikacji miejskiej bardzo długo nie było, ja czułam się źle i jak najprędzej chciałam dotrzeć do domu. Kierowca „taryfy” był nieustępny, wręcz arogancki w swoim postępowaniu. Kiedy zorientował się, że chcemy się dostać, natychmiast ruszył z miejsca — w momencie gdy córka usadła do samochodu, a mnie mało nie urwał prawej ręki, ponieważ otwierałam właśnie przednie drzwi.

Nadmieniam, że w dniu tym na wierzchnia drogi była bardzo śliska i temperatura utrzymywała się w granicach —10 stopni. Grupa osób, która w dniu tym również oczekiwała autobusu — była bardzo zbulwersowana obserwując incydent.

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie czy jest jakieś ograniczenie w zabieraniu pasażerów przynależnych jechać w jednym kierunku? Osobiście uważam, że jest to bezprawne, a jeżeli pan kierowca oszczędza swój samochód, to może zwrócić koncesję, na którą czekają bardziej uprzejmi kierowcy?

Bardzo proszę o wydrukowanie mojego listu ku przestroze innym pasażerom, którzy zechcą w podobny sposób jak ja podróżować.

MARIANNA RADON
Legnica

Było inaczej?

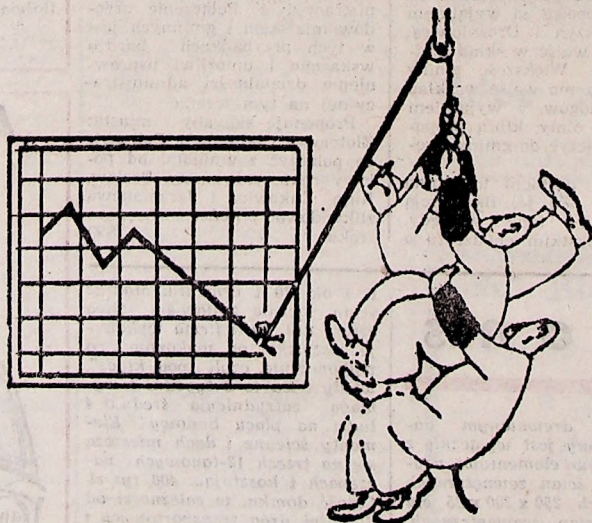
Zwracam się do tygodnika „Konkrety” o sprostowanie pewnego faktu. Chodzi mi o artykuł pt. „Śladem brata” („Konkrety” z dn. 9.01.87), w którym redaktor Maria Kuncaitis opisuje jak to Antoni Placzkowski przybył z Francji do Polski w 1948 r. Nie zgadzam się z panią redaktor co do tego, że Lubin Legnicki, tak się nazywał w tych latach, otrzymał wodę i światło dopiero w 1948 r. Kiedy w 1946 r. w listopadzie wstąpiłem do MO w tymże mieście, na ul. Odrodzenia — światło i woda już były. Natomiast zgadzam się z tym, że ludności było mało, bo miasto było zniszczone w prawie osiemdziesięciu procentach.

WŁADYSŁAW SZWED
Legnica,
ul. Kraszewskiego 5/4

OD AUTORKI:

Ja, niestety, też muszę zacząć od sprostowania faktów zawartych w pańskim liście. Otóż, pisałam o tym, że Antoni Placzkowski przyjechał do Lubina w listopadzie 1947 roku, a nie w 1948. Również gdy piszę o zniszczeniach, to nie o 80 proc., ale o 70. Chciałam, prawdę mówiąc, zetknąć się również z informacją o tym, jakoby miasto w 60 proc. legło w gruzach.

Co do światła i wody w Lubinie: być może nie wszystkie części miasta otrzymały je równocześnie. I prawdopodobnie pan Placzkowski miał na myśli oświetlenie uliczne, co rzeczywiście nie zostało w artykule sprecyzowane. Z kolei pani Wanda Goeblowa w „Lubińskich przestankach do historii” wspomina o tym, jakoby oświetlenie ulic Lubina i uruchomienie wodociągów przypada na rok 1947. Jak widać, im dalej od tamtych lat, tym więcej nieścisłości.



Zimnik leży na krańcu Legnickiego. Kilkaś metrów dalej jest już Walbrzyskie. Wiele mieszkańców Zimnika i pobliskiego Niedaszowa, która to wieś też leży jeszcze w Legnickiem, pracuje w kamieniołomach w Rogoźnicy, czyli w gminie Strzegom, należącej do Walbrzyskiego.

Kiedy w 1975 roku tworzono w Zimniku Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną — nikt nie wróżył jej długiego życia. — U nas kolechoz się nie utrzyma — mówili rolnicy z Zimnika i Niedaszowa. — Tu trzeba ciężko pracować, ziemia nie jest najlepsza i bez dobrego gospodarza niewiele się urodzi.

MIMO NIEPOMYSŁNYCH PROGNOZ

Spółdzielnia w Zimniku powoli stawiała na nogi, chociaż ziemi ciągle miała za mało i w pełni skrzydeł rozwinąć nie mogła. Było w owym czasie w RSP nie- Banki dawały kredyty, w znacznej części umarzalne. Były też spore dotacje na zagospodarowanie. Szastano więc pieniędzmi na lewo i prawo. Coś tam produkowano, coś kupowano, ludziom płacono sporo. Więcej było przy tym kombinacji, niż rzeczywistej rolniczej produkcji.

Kiedy przyszedł trudny okres na początku lat osiemdziesiątych, w spółdzielni zaczęło się dziać źle. Ten i ów zabierał swoją ziemię i wracał do rodzinnego gospodarowania. Inni rzucali pracę i szli szukać państwowej posady w kamieniołomach lub w przemyśle w Jaworze czy Strzegomiu.

— Kolchoz się rozsypuje — biadolili gospodarze i szykowali gotówkę, żeby szybko spółdzielcze grunty wykupić, gdy przyjdzie RSP parcelować.

W Wojewódzkim Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Legnicy nie chcieli dać jednak za wygraną. Gorączkowo szukano kandydata na prezesa spółdzielni. Potrzebny był taki człowiek, który pozbierałby wszystko do kupy i zaczął dobrze gospodarować. O takiego jednak trudno. Kogoś udało się złapać na lep wysokich zarobków — po przyjeździe do Zimnika — szybko z posady rezygnował.

Wtedy to do Legnicy zamierzał przeprowadzić się z Iwina w gminie Warta Bolesławiecka prezes tamtejszej spółdzielni produkcyjnej Tadeusz Pająk. Był wówczas jednym z najmłodszych prezesów w Legnickiem, jeszcze nie żonatym, niespokojnym, ale z dużymi ambicjami. Co prawda z Legnicy do Zimnika kawał drogi, ale prezesi w Wojewódzkim Związku RSP zacierali ręce — Jego z pewnością „kupimy” do tej roboty — mówili. — Jest jeszcze młody. Roboty się nie boi. Był tylko za szybko się nie zraził i nie rezygnował z funkcji.

Rzeczywiście Pająka „kupiono”. Jeden z pracowników WZ RSP zawiózł go któregoś dnia wiosną 1983 roku do Zimnika. Zwołano walne zebranie spółdzielców, których wtedy na palcach można było zliczyć i

WYBRANO PAJAKA PREZESEM.

Gdy już po wyborze nowy prezes obejmął swoje gospodarstwo, nie był zachwycony. Bajzel w budynkach gospodarczych. Niebyle dobrze obrobione grunty. To wszystko nie nastrajało optymistycznie. Do tego trzeba było jeszcze codziennie dojeżdżać 20 kilometrów z Legnicy. No, ale klamka zapadła. Trzeba zakasać rękawy i do roboty.

Po raz pierwszy na obiad do pobliskiego baru w Niedaszowie poszedł nowy prezes po dwóch tygodniach pracy w spółdzielni. Patrzyli na niego nieufnie. Gdy zamówił piwo, bo było już po pracy, przysiadł się do niego rolnik i zaczął odradzać angażowanie się w prezesowanie.

— Załóż się — mówił rolnik — że nie wytrzymaś pan tu więcej niż dwa miesiące. Po co sobie opinię psuć. Najlepiej od razu zwinąć majdan i poszukać sobie lepszej pracy. Kolchoz u nas się nie utrzyma, a ziemię kupimy tu chętnie. Ot, choćby ja. Wziąłbym ten kawałek za drogą. Będzie tego z 12 hektarów, akurat obok mojego pola.

Takie gadanie rozeźliło Pajaka. — Za parę się i właśnie wtedy postanowił przetrwać. Jeszcze im pokaże, że moż-

na tu gospodarować lepiej niż w gospodarstwie chłopskim — myślał.

Teraz, po blisko czterech latach pracy, Tadeusz Pająk nie musi już wystuchiwać w barze takich propozycji. Gdy się tam czasami zjawi po pracy, wszyscy pchają się do jego stolika. Każdy chce coś załatwić. A to chcą w RSP pożyczyć plug. A to proszą, aby spółdzielcy kombajn wykosił im zboże. Teraz spółdzielnia w Zimniku to małe, ale silne gospodarstwo, które uzyskuje wyniki produkcyjne lepsze niż wielu towarzyszy rolników.

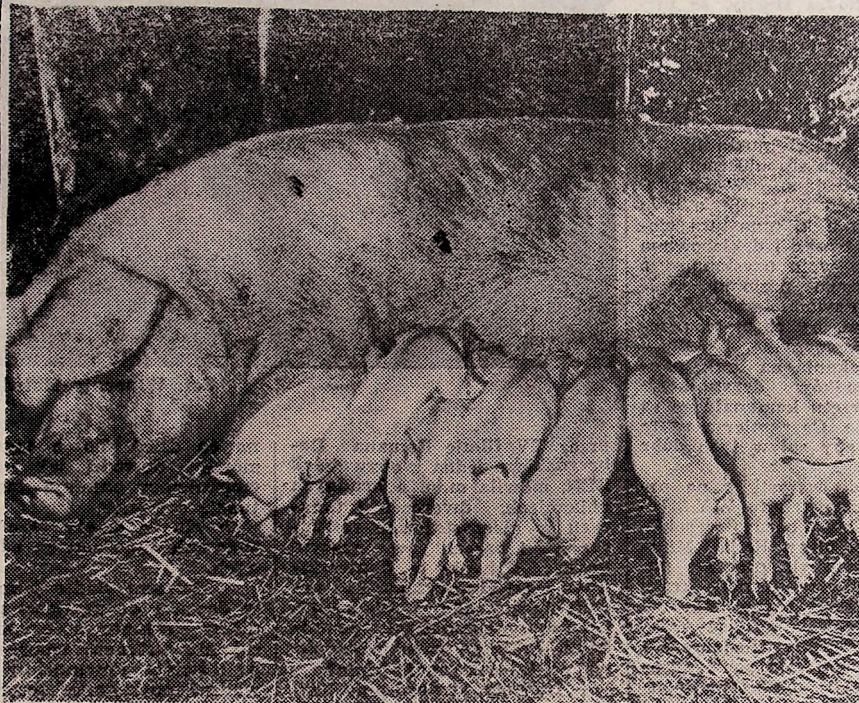
Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Zimniku ma obecnie tylko 80 hektarów gruntów, niedawno było jeszcze mniej, ale jesienią ubiegłego roku do spółdzielczej rodziny wstąpił nowy członek, który wniósł kilkanaście hektarów gruntów. Czternastu członków spółdzielni zadowolonych jest z pracy, bo zarobki są spore, a przy tym żyje się jak w rodzinie.

Spółdzielnia ma niezbyt dobrą glebę. Najwięcej jest ziem czwartej klasy. Nie-

bardzo wcześnie uzyskuje dodatkową premię z cukrowni. Za 178 ton buraków dostarczonych do cukrowni w Jaworze spółdzielnia otrzymała spory zastrzyk pieniędzy, a przy tym jeszcze dużo wysiódków, które są doskonałą paszą w tuczu trzody chlewnej.

Osobnym działem produkcji roślinnej w Zimniku jest ogrodnictwo. Miniony rok nie był najlepszy dla tej dziedziny produkcji. Zasadzono w 10 namiotach foliowych 6 tys. krzaków pomidorów, ale plonowały one słabo i zysk z tego interesu nie był zbyt duży. Znacznie lepiej obrodziła pietruszka i ogórki.

Produkcja zwierzęca to w Zimniku przede wszystkim trzoda chlewna. W chlewni jest obecnie 270 sztuk świń. Hoduje się tu trzode w tzw. cyklu zamkniętym. To oplaca się najlepiej, tym bardziej, że w spółdzielni uzyskuje się bardzo korzystne wyniki w odchowie prosiąt. W roku ubiegłym przeciętnie od jednej maciory w dwóch miesiącach, odchowano aż 20 prosiąt. Drugiej takiej chlewni trzeba by szukać daleko.



Na przekór prognozą

Zygmunt S. Ciesielski

wiele jest w klasie trzeciej. Zdarzają się też kawałki w klasie szóstej, ale i tam, jak się dobrze obrobi pole, można zebrać sporo. Pod cienką warstwą gleby znajduje się lita skała. To bardzo utrudnia uprawę roli. Trzeba jednak się do tego przyzwyczaić i przystosować do takiej uprawy maszyny.

W SPÓDZIELNI

Wspomnieliśmy już na kilka przykładów produkcji. Takie sposoby gospodarowania jest w rolnictwie najbezpieczniejszy. Gdy jedno się nie uda, można zysk mieć z innej uprawy czy hodowli. Na produkcji jednokierunkowej metodą w rolnictwie już się pośliznął.

W produkcji roślinnej najważniejsze są zboża i rzepak. Ceny skupu są takie, że właśnie to najlepiej oplaca się siał. Mały wkład robocizny, a zysk spory. W ubiegłym roku w zimnickiej RSP uzyskano przeciętnie z hektara 45 kwintali zboża, czyli 15 kwintali więcej niż przed trzema laty. Pszenica plonowała nawet powyżej 50 kwintali, ale zasiano ją na najlepszych glebach. W sumie sprzedano 105 kwintali ziarna, a na paszę dla inwentarza zostawiono 130 kwintali.

Rzepak plonował w minionym roku nadzwyczajnie. Przeciętnie zebrano po 28 kwintali i można było aż 45 ton ziarna sprzedać do zakładów tłuszczowych. Z tej rośliny uzyskano w Zimniku najwyższy zysk.

Buraków w 1986 roku zasiano pięć hektarów. Plon był nie największy, bo 348 kwintali z hektara, ale zbierano je

W minionym roku Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna ze swoich 80 hektarów gruntów sprzedawała w ujęciach skupu produkty rolne wartości 12 mln zł. Dochód spółdzielni przekroczył 6 mln zł, z czego większość zainwestowana zostanie w maszyny i nowe obiekty inwentarskie.

RSP w Zimniku, jako jedna z nielicznych spółdzielni w Legnickiem, nie prowadzi działalności tzw. pozarolniczej. Może to być dobre, a może złe. Prezes Pająk mówi, że dostaje za to czasem „po nosie” od swoich szefów w Legnicy. Płyni więc w niedługim czasie założyć brygadę melioracyjną. Taka brygada potrzebna jest w gminie, bo wiele urządzeń melioracyjnych wymaga konserwacji. Spółdzielcy z Zimnika zamierzają też nawiązać kontakty z jawnąską „Polloną”. Będą, w czasie wolnym od prac polowych, przygotowywać opakowania na wyroby „Pollony”, a także porcelanę do pudełek proszki, pasty bhp czy inne artykuły. Z pewnością ta dodatkowa produkcja, przyniesie spółdzielcom spory zysk. Rozdzielią go między siebie, ale na pewno większość przeznaczona zostanie na inwestycje. Właśnie inwestycje to dzisiaj największy zysk.

Prezes Tadeusz Pająk w okresie swojej pracy w Zimniku znalazł tam żonę. Ma już syna, który od czasu do czasu wraz z mamą odwiedza ojca w pracy. Najbardziej podobają mu się małe przeczki. Prezes zapewnia, że jego syn też kiedyś będzie rolnikiem.

Alarm trwa

Mimo, że upływa dopiero pierwszy miesiąc roku w województwie legnickim odnotowano już rekordową liczbę pożarów. W ciągu trzech tygodni wydarzyło się ich aż 40. Straty szacuje się na prawie 5 milionów złotych. W porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego liczba pożarów się podwoiła. Straty są również proporcjonalnie wyższe. Śmierć w płomieniach poniosła jedna osoba. Taka jest cena ludzkiej niefrasobliwości.

Najwięcej pożarów powstaje w mieszkaniach, obiektach przemysłowych i rolniczych. Przyczynami są zwykle: nieostrożność w trakcie posługiwania się ogniem otwartym (zapalki, papierosy), zwarcia instalacji elektrycznych oraz niesprawność urządzeń grzewczych. W kilku przypadkach zarzewie ognia powstało wskutek nieumiejętnego odmrażania przewodów wodociągowych. Groźne są także pożary środków transportu. W Legnicy zapalił się ikarus WPK przyczyną było zatarcie łożyska w przednim kole. Zwarcie instalacji elektrycznej spowodowało pożar w kabinie starsza, będącego własnością przedsiębiorstwa budowlanego z Bolesławca — straty 200 tys. zł. 16 bm. w hucie „Głogów” do dołu z gorącym żużlem wpadł spychacz (straty pół miliona złotych). Najgroźniejszy pożar wybuchł 13 stycznia w Prochowicach. W ogniu stanął pusty kurnik. W akcji gasniczej uczestniczyło 6 sekcji strażackich. Kilku strażaków uległo odmrożeniom (temperatura — 30 stopni), lecz ich ofiarność spowodowała uratowanie większej części kurnika. Niemniej straty wynoszą 1,5 mln zł, a ogień strawił 500 metrów kwadratowych dachu.

Przypomnienie tych kilku wypadków (prasa codzienna podaje, niestety wciąż nowe przykłady nieostrożności, wręcz głupoty, które owocują ogromnymi stratami i ludzkimi tragediami) niech stanie się kolejną przestrogą dla wszystkich tych, którzy w ciężkim okresie zimowym mają do czynienia ze źródłami ognia i ciepła (grzejnikami!).

W związku z nie notowanym dotychczas wzrostem liczby pożarów Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych za naszym pośrednictwem zwraca się do społeczeństwa z głębią międlowego o zachowanie szczególnej ostrożności podczas posługiwania się otwartym ogniem i użytkowania urządzeń grzewczych. Strażacy zwracają się z apelem do zakładów pracy o zwiększenie nadzoru, częstsze kontrolowanie pomieszczeń, instalacji elektrycznych i wentylacyjnych. Niech pożary, które wydarzyły się w ostatnim okresie i ich skutki będą skutecznym ostrzeżeniem dla nas wszystkich.

(1)

1 sty

Kurs odwieszony

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w naszym tygodniku 16.01.87 pt. „Odwieść kurs” — informujemy, że z dniem 2.01.1987 przywrócić kurs autobusowy relacji Legnica — Rosochata, z wyjazdem z Legnicy o godz. 4.50 i z odjazdem z Rosochatej o 5.20. Nadmieniamy przy tym, że ten kurs został zawieszony czasowo w czerwcu ubiegłego roku z powodu wyjątkowo niekorzystnej sytuacji w zatrudnieniu kierowców. Odwieszenie tego kursu, jak i pozostałych, zostało uwarunkowane poprawą sytuacji kadrowej w grupie kierowców autobusowych. U schyłku roku ubiegłego stan kierowców uległ poprawie na tyle, aby móc wznowić kurs najbardziej potrzebny dla dojeżdżających do pracy i szkół, w tym i kursu do Rosochatej.

Składając powyższe wyjaśnienia, pragniemy zarazem przeprosić, za naszym pośrednictwem, mieszkańców wsi Rosochata za negatywne ustosunkowanie się do wcześniejszych interwencji i za kłopoty komunikacyjne, na które zostali narażeni.

JUERGEN GRETSCHEL
z-ca dyrektora ds. eksploatacji
Krajowej Państwowej
Komunikacji Samochodowej
Oddział w Legnicy

General wyjaśnia (choć nie do końca)

Wojna wydana brudowi wydaje się wkraczać w nową fazę. Komunikaty z bitewnych pól przewalające się przez filmy prasy i fale eteru pełne są informacjami zarówno o balaganie na froncie, jak i lokalnych sukcesach. W ubiegłym roku, o czym mówiono na specjalnej naradzie, województwo legnickie było jednym z nielicznych, które wycofały się w walce z brudem na „z góry upatrzone pozycje”.

W spotkaniu z naczelnikami gminy i prezydentami miast wziął udział Główny Inspektor Sanitarny Kraju, wiceminister zdrowia i opieki społecznej, gen. prof. dr hab. JERZY BONCZAK, z którym rozmawia Jacek Broszkiewicz.

❖ Panie generale, pańska wizyta w Legnickim nie jest chyba przypadkowa. Jak pan znajduje region, który, niestety, na krajowej liście brudasów plasuje się w czołówce?

— Działania, jakie były podejmowane w roku ubiegłym, że wspomnę o „Miesiącu czystości”, czy trwającej 114 dni akcji „Posesja”, przyniosły pewien efekt. Poprawił się stan sanitarny 17 województw, ale stwierdzono także, iż trzy województwa, w tym legnickie, obniżyły swą pozycję sanitarną. Moja wizyta u was jest odpowiedzią na inicjatywę władz wojewódzkich. Spotkaliśmy się, aby podsumować wszystko to, co miało miejsce w ub. r. ale i żeby nakreślić plan konstytucyjnego działania na rok bieżący.

❖ Ogólny zarys już istnieje... — Tak. Podobalo mi się wystąpienie wojewody Ryszarda Jelonka i zawarte w nim propozycje m.in. głównych kierunków walki z brudem, uaktywnienie na tym polu jednostek administracji państwowej i gospodarczej oraz organizacji społecznych, rozbudzenie inicjatyw społecznych, prowadzenie

stałej kampanii propagandowej, zwiększenia liczby kontroli, nasilenia represyjności, zwłaszcza wobec recydywistów sanitarnych, zwiększenia kompetencji sanepidu, wzmocnienia kontroli wewnętrznej w instytucjach i zakładach pracy.

❖ Czy pan general wie, że dwaj pierwsi uczestnicy dyskusji byli gospodarzami miasta, które uczestniczyło w Turnieju Miast i gmin, w której odbywały się dożynki wojewódzkie. Sygnaliło tam sporo grozzy i teraz jest się czym pochwelić, chociaż chodzą słuchy, że niektóre instytucje i zakłady z Jawora do dziś placą rachunki za tę telewizyjną imprezę. Co pan na to?

— Interesują mnie przede wszystkim efekty. Rzecz jasna posiadane środki muszą być w maksymalnym stopniu racjonalnie wykorzystane. Wspomniał pan o dwóch mówcach, a było ich w sumie kilkunastu i cieszyć musi trochę i deklarowana przez nich wola uzyskania o wiele lepszego poziomu sanitarnego na swoim terenie. Skończył w tym, by chęć te przekształcić w czyn.

❖ Narzekania na brak pieniędzy, środków dezynfekcyjnych i sprzętu komunalnego są powszechne. Co zamierza uczynić rząd, aby spływ tych dóbr był szybszy?

— Przede wszystkim na pewno ze strony rządu WYMAGA NIA będą bardzo wysokie. W grudniu ub. r. Rada Ministrów rozpatrzyła program poprawy stanu sanitarnego kraju do roku 1990. Nakreślono w nim zadania obejmujące praktycznie wszystkie dziedziny życia. Zdajemy więc sobie sprawę z potrzeb materialno-technicznych. Tego rodzaju zabezpieczenia są przewidywane i to począwszy od papieru toaletowego, a skończywszy na mechanicznych urządzeniach służących utrzymaniu czystości.

❖ W pokazanym niedawno



Fot. Wincenty Kołodziejki

przez TV filmie Romana Dobrzyńskiego jedna z obywateli RFN, mówila m.in. o brudnych ubikacjach, dworcach i tonażach w nieczystościach restauracjach i barach w naszym kraju. Dziwnie to kontrastowało z jej zachwytem nad architekturą Krakowa, Warszawy, Gdańska, wspinałymi pomnikami. Jakie są pańskie refleksje po tej sekwencji filmu?

— Niestety, stwierdzamy liczne, często skandaliczne zaniedbania w obiektach użyteczności publicznej. Z taką sytuacją nie można się pogodzić i dłużej jej tolerować. Wszystko zależy od stosownego nadzoru i sumiennego wypełniania obowiązków.

na co dzień. To, o czym pan mówił dowodzi jak uważnie cudzoziemcy oceniają naszą sytuację sanitarną.

❖ Ma to swoje szczególne znaczenie na ziemiach odzyskanych.

— Owszem. Sądzę jednak, że w dążeniu do czystości powinniśmy się kierować czymś więcej niż wstydem wobec Europy i świata. Powinniśmy wprowadzać pozytywne wzory do naszej obyczajowości i kultury, być bardziej wrażliwi, skłonni do natychmiastowego reagowania na brud i nieporządek. Czy pan wie, że roczne utrzymanie przystanku autobusowego w Warszawie kosztuje 200 tysięcy

złotych? Straty, jakie ponieśliśmy z powodu brudu w ub. r. wynoszą ponad 9 miliardów złotych. Legnickie też ma w tej sumie swój udział — 48 milionów. Z całą stanowczością chciałbym zapewnić, że będziemy robić wszystko, aby brud i marnotrawstwo jako zjawiska patologiczne, były wyeliminowane jeszcze w tym roku. Zaostrzą się wszelkiego rodzaju rygory i działania kontrolno-represyjne...

❖ Powiedział pan: zwiększenie represji. Czy 34 osoby zwolnione z kierowniczych stanowisk i posad dozorców w ub. r. w skali kraju nie zakrawa na żart?

— Wychodzę z założenia, iż ludzie, którzy nie wypełniają swoich obowiązków powinni być zwalniani ze stanowisk. Zgadza się, że liczba przez pana wymieniona jest stanowczo za niska. Z załam muszę powiedzieć że na przeszkodzie w czyszczeniu niskich zresztą kar finansowych i pociąganie kadrowych stało zbyt duże połączliwość kolegiów do spraw wyroków sądów i jednostek nadzórnych danej instytucji, czy zakładu pracy. Zrobimy wszystko, aby winni zaniedbań nie czuli się bezpieczni i bezkarni.

❖ Należy się więc spodziewać sanitarnego ofensywy?

— Tak, chociaż 20 tysięcy inspektorów Państwowej Inspekcji Sanitarnej nie jest w stanie zapobiec szerzeniu się nieporządku i marnotrawstwa. Liczymy na sojuszników takich, jak IRCh, organizacje społeczne, rady narodowe. Liczymy na wszystkich. W marcu przewidujemy w Warszawie naradę wojewodów oceniającą postępy w procesie porządkowania kraju, w III kwartale w Legnicy odbędzie się taka sama narada wojewódzkich inspektorów sanitarnych poświęcona temu problemowi. Chcemy cały czas trzymać rękę na pulsie, skończyć z „akcyjnością”.

❖ Dziękując za rozmowę pozwól pan, że wyrażę nadzieję, że troska, wola, deklarowane zaangażowanie nie wyekspluatają się w szałach konwencyjnych i sprawodawczości.

— Tak z pewnością nie będzie.

Isty

„Skarb”

W związku z artykułem Lucyny Halczyk „Skarb” („Konkrety” nr 3/87) mam kilka uwag i proszę redakcję o ich wydrukowanie.

Zapewne z powodu chochlika drukarskiego wydrukowaliście nazwisko Schmetterlinga przez samo „h” (okładka).

A teraz do meritum sprawy.

● Była propozycja, by muzeum w Złotorii stało się filią legnickiego muzeum, ale nie „trwałą pertraktację” nad jej realizacją, nie pozwala na to statut tej placówki.

● To nie „monety z okresu II Rzeczypospolitej (marki i złotych)” itd. ... zdeponowano w Urzędzie Miejskim w Złotorii — takie numizmaty, w tym banknoty, znajdują się na wystawie! Zainteresowanych odsyłam do muzeum a także opracowania: Lucja Teresa Wojtasik „Muzeum Społeczne Ziemi Złotoryjskiej” (w:) Kalendarz Muzealny 1981/2. Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy.

● Zdeponowano tam naprawdę „skarby Schmetterlinga” (ok. 200 monet, w większości srebrnych, z okresu od starożytności po XIX w., w tym między innymi monety arabskie).

● Nie jest prawdą, że to brak funduszy nie pozwala na ich opracowanie. Jako pracownicy muzeum w Legnicy, nie tylko z poczucia obowiązku, ale także z chęci przeżycia intelektualnej przygody zdecydowaliśmy się opracować te zbiory. Nasza propozycja złożona w 1981 r. panu naczelnikowi Złotoryi była następująca: ze względu na bezpieczeństwo zbiorów numizmaty zostaną sfotografowane (awers i rewers) na miejscu przez dobrego fotografa i

po sporządzeniu dokumentacji fotograficznej zdjęcia i negatywy zostaną przekazane protokolarnie do opracowania do Legnicy. Po opracowaniu wraz z dokumentacją wymagana dla tego typu zbiorów wrócą do Złotoryi.

Jeśli chodzi o monety arabskie, to mieliśmy zamiar poprosić o pomoc przy ich opracowaniu orientalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, udzielali nam bowiem już takiej pomocy przy opracowywaniu naszych zbiorów.

Odpowiedzi na tę propozycję nie otrzymaliśmy. Jak widać problem „tylko w fotografiach”.

I jeszcze jedno — nazywam się Lucja Teresa Wojtasik — nie Wójcik.

LUCJA WOJTASIK-SEREDYSZYN
historyk sztuki
Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy

Zawiniła administracja

W związku z ukazaniem się w numerze 2/87 „Konkretów” notatki pt. „Nieczynna pralnia”, dotyczącej budynku mieszkalnego przy ul. Piłsneckiego 5, Rejon Gazowniczy w Legnicy pragnę uprzejmie wyjaśnić, iż ob. Tadeusz Szpakowski, autor notatki, słusznie naszym zdaniem podnosi sprawę „lekceważenia lokatorów”, jednak nieswiadomie ten zarzut kieruje pod adresem miejscowej gazowni a nie administracji (zarządcy) budynku.

Stosownie do par. 86 i 152 rozporządzenia ministra administracji i gospodarki, terenowej i ochrony środowiska z 3. lipca 1980 r., wszelkie urządzenia odbiorcze gazu stanowiące wyposażenie mieszkań lub pralni, wraz z wewnętrznymi instalacjami gazowniczymi, stanowią integralną część budynku i winny być utrzymywane kosztem i staraniem jego właściciela.

Zakłady Gazownicze po otrzymaniu zlecenia od odbiorcy indywidualnego (lokatora) lub administracji budynku (w przypadku pralni) zobowiązane są do odpłatnego założenia licznika gazowego po uprzednim sprawdzeniu szczelności instalacji i spisaniu umowy na korzystanie z gazu. W poruszonej przez autora notatki sprawie, licznik gazowy w pralni został zdjęty jeszcze w roku 1985 (o czym administracja budynku musiała wiedzieć), z uwagi na zagrożenie jakie wynikało z nieszczelnej instalacji i zdewastowanego taboretu gazowego.

Od tego momentu do chwili obecnej administracja budynku nie zgłosiła gazowni gotowości instalacji do próby szczelności i założenia gazomierza. Po spełnieniu tego wymogu gazomierz natychmiast zostanie zainstalowany.

Podając powyższe wyjaśnienie informujemy również, iż kopie niniejszego pisma przesyłamy jednocześnie do wiadomości Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz skarżącemu się ob. Tadeuszowi Szpakowskiemu.

KAZIMIERZ PALUCH
kierownik rejonu Legnica
Dolnośląskiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa

Za co płacą?

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie: Za co ma płacić lokator — za ciepły grzejnik, czy za temperaturę w mieszkaniu? W moim mieszkaniu temperatura w dniu 9 i 10 stycznia wynosiła 10 stopni. Zna zgłosiła to w Administracji Domów Mieszkalnych, gdzie powiedziano jej, że 12 stycznia przyjdzie komisja. We wskazanym dniu komisja nie przyszła. 13 stycznia udałem się z koleją sam do ADM — powiedziano mi, że przyjdzie komisja o godzinie 11. Owszem, komisja przyszła, tzn. jedna osoba,

o godzinie 14. Ta pani sprawdziła grzejniki i stwierdziła, że są ciepłe i nie ma to nie porządku. A że niska temperatura w domu, to ją nie nie obchodzi, bo dostała tylko polecenie aby sprawdzić grzejniki. W tym dniu temperatura wynosiła 12 stopni, dzisiaj mamy 17 stopni, bo jest mniejszy mróz.

Proszę opublikować ten list w „Konkretych”, bo chyba nie tak się powinno traktować lokatora. Czynsz trzeba płać cały rok, można więc chyba wymagać, żeby przez te parę miesięcy było w mieszkaniu ciepło.

MIKOŁAJ WOROBIJ
67-200 Głogów
ul. Spółdzielcza 4/15

A ludzie marzą

Na osiedlu przy ul. Wołodajewskiego w Polkowicach (liczącym kilka tysięcy mieszkańców) znajduje się duży pawilon handlowy nr 4 należący do PSS „Społem”. W pobliżu stoi kiosk spożywczy nr 5 Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Zgodnie z zarządzeniem Ref. Handlu i Usług Urzędu Miasta, o bie to placówki mają w wolne soboty dyżury, otwierając na zmianę co miesiąc swoje sklepy. Obecnie, w okresie tegich mrozów, by kupić chleb czy mleko, mieszkańcy muszą się godzinami na starczystym mrozie, bo kiosk ma obsługiwać jednoosobowo. Czy nie należałoby tak zrobić, aby w okresie zimowym pełni dyżury pawilon handlowy? Mieszkańcy czekali by spokojnie w kolejce wewnątrz sklepu nie narażając się na przemarznięcie. Uważam, że jest to możliwe do zrobienia.

JEZY DZIARNAGA
Wołodajewskiego 4/19
59-320 Polkowice

Zawał

(2)

Wanda Dylalska



Fot. Janusz Budnicki

Gdy Polkowice skul trzydziestostopniowy mróz, miasto żyło jakby w półśnie, na pół obrotu. Ludzie przemysłowi się pośpiesznie po oblodzonych chodnikach, z butelką mleka w siatce. Chuchali, tupali, podskakiwali na autobusowych przystankach niby w chochołim tańcu.

Temperaturowy szok i „serce zaglebia miedziowego” znów w przedzawałowym stanie. Mróz odsłonił skutecznie największe dolegliwości miasta. W tym ból najbardziej dokuczliwy — niedogrzanie. Już w pierwszych tygodniach stycznia na naczelnika Kocwę runęła lawina interwencji: w mieszkaniach zimno, zimniej, najzimniej na parterach!

Co mógł naczelnik jako administracyjna władza? Mógł zwołać naradę i rozliczyć. Zebrał się więc sprawy niedogrzanania — raz i drugi — i doszli zgodni do wniosku: cudów nie będzie, może w przyszłym sezonie!

ODBIJANKA

Zakłady Górnicze „Polkowice” są głównym i jedynym dostawcą ciepła dla miasta. Ale miasto nie jest jedynym odbiorcą. Wspólnym rurociągiem płynie czynnik grzewczy (czyli gorąca woda) również do trzech kopalń: Rudna, Polkowice i Sieroszowice, i do kilku okolicznych zakładów. Przemysłowi odbiorcy zużywają 75 proc. ciepła, miasto tylko 25 proc. Kto jest ważniejszy i silniejszy? I czy wszyscy są równi?

Przy temperaturach przekraczających minus dwadzieścia stopni każda ciepłownia pracuje jakby w stanie żywiołowej katastrofy, w ciągłym zagrożeniu awariami. Okręgowy Inspektorat Gospodarki Energetycznej w tabelach określających normy i parametry pracy zakładów tego typu nawet nie przewiduje(!) niższych temperatur zewnętrznych. Zdaniem urzędników nasz kraj mogą zaskoczyć najwyżej dwudziestostopniowe mrozy. Niższych nie uwzględniają w swojej teorii.

W połowie stycznia ciepłownia w kopalni „Polkowice” miała już tylko tygodniowy zapas węgla. Na dodatek podłej jakości, przesyconego popiołem. Pracowało aż osiem kotłów, chociaż wystarczyłoby sześć, by uzyskać potrzebną ilość gigakalorii. Zapasy kurczyły się z godziny na godzinę, bo ciepłownia spala na dobę prawie tysiąc ton. Na dyspozycję wysyłkowe z ostatnich dni nie było żadnego odzewu. Jeszcze 14 stycznia do KGHM nie ruszyła ani jedna węglarka.

Ale brak węgla i niezyciowe przepisy to kłopoty natury obiektywnej, na które ani producenci ciepła, ani dystrybutorzy, ani odbiorcy nie mają większego wpływu. Reszta zależy jednak od nich i tu zaczyna się kłopot największy — odbijanka.

Miasto zarzuca kopalnianą ciepłownię, że nie dostarcza mu ciepła zgodnie z obowiązującymi parametrami. Że za niskie są ciśnienia, za małe przepływy i temperatury wbrew tabelarycznym zarządzeniom. Bo na przykład jeżeli na dworze minus dwadzieścia stopni, to z ciepłowni powinna wypływać woda o temperaturze przekraczającej sto trzydzieści stopni Celsjusza a tu sto dziesięć, sto czterdzieści. I dlatego kaloryfery zimne! Za miastem stoją spółdzielnie i zakłady energetyczne, które odpowiadają za rozdział ciepła w węzłach, budynkach oraz w poszczególnych mieszkaniach i za stan ciepłowniczej sieci. Ich zdaniem ciepłownia robi z parametrami co chce i pracuje pod dyktando silniejszych (czyli przemysłowych odbiorców), a nie słabszych (czyli miasta).

POWROTY

Ciepłownia odbija zarzut zarzutem: miasto nie odbiera ciepła, gubi go gdzieś po drodze, bo do ciepłowni wraca gorąca

ca woda. To znaczy, że miejska sieć jest rozrękaną i rozregulowaną jak zwykle i najpierw trzeba tu zrobić porządek.

Elektrociepłownia pracuje według temperatury powrotów i jest to sprawa dla nas zasadnicza, którą staramy się utrzymywać im wyższe powroty, tym niższe zasilanie. Jeżeli z ciepłowni wychodzi woda o temperaturze (jak dzisiaj, czyli 14 stycznia) sto czterdzieści stopni, a wraca o temperaturze sześćdziesiąt osiem stopni, to znaczy, że sieć jest przegrzana — tłumaczy Piotr Maćków, główny specjalista energomaszynowy w ZG „Polkowice”.

Teoretycznie przy takiej temperaturze powrotów każdy kaloryfer na dołocie powinien parzyć jak gorące żelazko, a na wylocie trudno go dotknąć. Pod warunkiem jednak, że rozpliw i rozdział ciepła odbywa się idealnie. Jeżeli szwankuje dystrybucja, wtedy w jednym mieszkaniu kaloryfery są zimne, w innym gorące — dodaje Stanisław Skuśki, główny specjalista ds. energetycznych w KGHM.

Podobno rzecz rozbija się głównie o tzw. kryzy, nieskomplikowane urządzenie, w które zaopatrzone są wszystkie kaloryfery i węzły. Zle ustawiona kryza lub jej brak i grzania nie ma. Wystarczy, że jeden sprytny lokator wyciągnie kryzę ze swojego kaloryfera, a już zalamuje się obieg ciepła w budynku. Spryciarz zyskuje o dwa, trzy stopnie więcej a le traci jego sąsiad, u którego zimno. Oczywiście spryciarzy łatwo wykryć i przytemperować, pombując kaloryfery od parteru po ostatnie piętro. Ale kto ma to zrobić — ciepłownia czy spółdzielnia?

Niedogrzanie parteru w Polkowicach, zdaniem kopalni, dowodzą jednoznacznie, że w budynkach panuje totalny kryzowy balagan. Zgodnie z prawami fizyki woda gorąca zawsze wędruje do góry. Gdyby były dobrze ustawione kryzy we wszystkich kaloryferach to każdy z nich dostąpiłby odpowiednią porcję ciepła. Widocznie jednak jest inaczej. Woda leci więc przez kaloryfery jak na wiat nie zatrzymując się na niższych kondygnacjach. Cyркуляция wymuszona (kryzami) poddaje się cyrkulacji naturalnej.

A może rozgardiasz wkradł się do węzłów, które dzielą i rozsyłają wodę do pojedynczych lub do grup budynków? Wystarczy, że jeden węzeł dostanie więcej wody niż powinien, a już zabraknie jej w węźle następnym. Jeżeli do takiej dystrybucji dodać niezbyt sprawną instalację, to rezultat można przewidzieć — w wielu mieszkaniach będzie zimno. Ale czy do ciepłowni należy kuratę a nad węzłami?

Zdaniem inżyniera Skuśkiego polkowińska ciepłownia pracuje bardzo dobrze, a nawet wyjątkowo dobrze w porównaniu z innymi zakładami tego typu w okolicy. Podstawowy błąd w batalii o ciepło dla miasta polega na tym, że pod mur stawia się głównie producenta Rozgrzewają się dystrybutorzy, rozgrzewają się odbiorcy.

PRZEPŁYWY

Ryszard Cwikliński, dyrektor Zakładu Energetyki Ciepłej w Lubinie, któremu podlegają Polkowice pyta: — Jak „kryzować” miasto? Od pierwszego do ostatniego dnia sezonu grzewczego hustawka parametrów: raz takie ciśnienie dyspozycyjne, raz owakie, raz przepływ niższy, raz wyższy. Codziennie niepewność i szamotanina, które nie sprzyjają ani dobrej pracy, ani sprawności urządzeń. Przyjmując ciepłownia za punkt wyjścia temperatury powracającej wody, a za punkt honoru ich utrzymanie — i słusznie! Ale w ślad za ustaleniami niech będzie konsekwentna i przynajmniej zagwarantuje dystrybutorom stabilizację

podstawowych parametrów. Na przykład ciśnienia dyspozycyjnego. Wtedy, zdaniem dyrektora Cwiklińskiego, powroty będą takie, jak w tabeli.

Do tego dochodzą jeszcze braki wody. Każde wyłączenie powoduje zakłócenia w odbiorze ciepła. Nie ma wody zinnnej, nie ma odbioru w wymiennikach. Wraca woda gorąca — dodaje Stanisław Lis, kierownik polkowskiego wydziału ZEC.

Skoro tak, to w tym czasie, gdy nie ma wyłączeń, temperatury powrotu powinny być niskie — polemizuje inżynier Maćków.

Tylko, że wyłączenia są częste — stwierdza fakt inżynier Lis.

A co się dzieje, gdy brakuje energii elektrycznej? Hydrofony nie pracują, mieszkania schładzają się w tempie przyspieszonym, woda trafia do wymienników, wraca ciurkiem do elektrociepłowni, jest gorąca, więc pan inżynier od razu obniża zasilania!... — naczelnik Kocwa prawie zamyka koło niemocy.

Zdaniem inżyniera Maćkowskiego ciepłownia nie ma specjalnych kłopotów z utrzymaniem ciśnienia dyspozycyjnego do momentu, gdy ubytki wody są w granicach normy. Ale gdy ubytki przekraczają dopuszczalne straty, wtedy sieć „siada”. Zarówno do kopalń jak i do miasta biegnie ten sam rurociąg. Kopalnie mają własne pompy i mogą czasem pociągnąć nieco więcej wody niż powinny.

Czyli podbierają miastu ciepło, jest to więcej niż pewne — stwierdza naczelnik Kocwa.

Tak może się zdarzyć, ale nie są to przepływy na miarę katastrofy. Ciepłownicy z ZG „Polkowice” już kilka lat temu sugerowali miastu, by ułożyło kawałek oddzielnego rurociągu od stacji rozdzielczej do ciepłowni. Wtedy byłoby niezależne od przemysłu. A tak być może od czasu do czasu pada ofiarą korsarskich zapędów.

Uderzył się w pierś inżynier Maćków, uderzył się i dyrektor Cwikliński: — Zgoda, mamy kłopoty z „kryzowaniem” miasta. Ale sytuacja jest, jaka jest. Dlatego mam propozycję: przynajmniej na jakiś czas ocy na powroty, przepisy...

To niemożliwe. Jeżeli powroty będą wysokie, grozi nam awaria wymienników i nie możemy zapewnić pracy generatora — sprzeciwia się inżynier Maćków.

„Co spłaszyc, kogo przyplaszyc, co podebrać, kogo przydławić” i czy w ogóle jest jakiś sposób, by w mieście było ciepło? Temperatura dyskusji zbliżała się do temperatury buzujących po sąsiedztwie kotłów. Dajcie nam parametry, a będziemy wiedzieli co robić! Dajcie nam powroty, doprowadźcie sieć do porządku, a gwarantujemy, że w każdym mieszkaniu będzie ciepło! Dajcie nam przepływ, a my poszukamy dyspozycji. Postarcicie się o rurę, albo przynajmniej o pompę, wtedy problem zniknie!

Tu nie chodzi o to, żebyśmy sobie nawzajem, jak to mówią, wskali ciemnotę. Ale o to, żebyśmy powiedzieli jasno; jakie są przyczyny niedogrzanania i co możemy zrobić, by sytuację poprawić? Mieszkańcom nie tak łatwo wytłumaczyć obiektywne trudności. Powiedzą nam w oczy: ktoś tu jest nierób i lajdak! Słyszę, że raz winni są ci, raz tamci. Tylko co z tej dyskusji wynika dla miasta? — pyta naczelnik.

W Polkowicach mróz trzyma. Ciepłownicy w połowie stycznia jeszcze raz decydują się na generalną próbę powiązania sił, środków, możliwości, by uratować miasto przed ciepłowniczym zawałem. Chociaż operacja ta, jak mówi naczelnik Kocwa, będzie eksperymentowaniem na otwartym brzuchu pacjenta, to przecież każda nadzieja trzyma przy życiu.

Bez w żnego biletu

W odpowiedzi na list czytelnika zamieszczony w numerze 2/753 waszego tygodnika, a zatytułowany „Pomyłka?” informujemy, że jak wynika z dokumentacji techniczno-eksploatacyjnej, w dniu 21 maja 1986 r. nie zanotowano żadnych przerw w kursowaniu autobusów linii nr „45” relacji Legnica — Lubin.

W podanym przedziale czasowym, tj. od godz. 16.00 do 17.40 odjechały kolejno:

16.05 autobus numer boczny 1029
16.25 autobus numer boczny 1010
16.45 autobus numer boczny 618
17.25 autobus numer boczny 1020
18.00 autobus numer boczny 1016.

Są to czasy zgodne z umieszczonym na przystanku autobusowym przy Osiedlu Kopernika (ul. Waszkiewicz, W. Niedzwiedzicy) rozkładem jazdy. W tym samym czasie odjechały kolejno trzy autobusy linii „A” (pospieszna) w godzinach: 16.10, 17.00, 17.50. Autobusy linii pospiesznej („A”) są oznakowane w sposób ogólnie przyjęty w komunikacji w kraju, a więc tablicami z napisami w kolorze czerwonym. Kursują tu autobusy wersji turystycznej (tak było 21.05. 1986 r.), posiadające stałe oznakowania z przodu, z boku i z tyłu, wobec czego o pomyłce nie może być mowy.

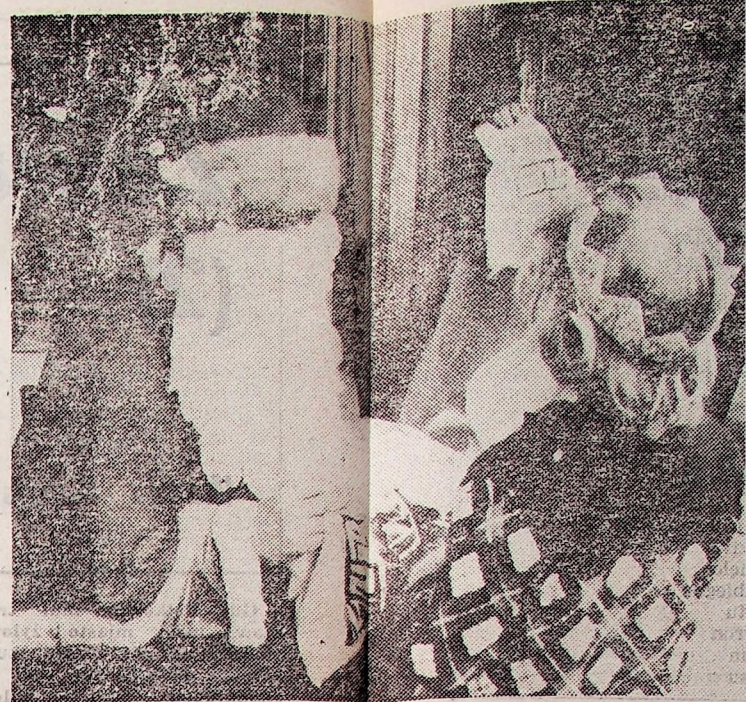
Autobusy linii „45”, to autobusy wersji miejskiej, oznakowane tablicami o czarnych napisach z wyraźnym opisem trasy przejazdu i numerem linii w obwódce. Jeżeli chodzi o zachowanie się kontrolerki i ewentualne popelnienie przez nią wykroczenia dyscyplinarnego polegającego na niewłaściwym umundurowaniu i oznakowaniu, to z uwagi na ośmiesięczny okres od dnia wykroczenia, zgodnie z art. 109 par. 1 Kodeksu Pracy, wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych wobec winnej jest niemożliwe. Sprawa umundurowania, a głównie odpowiedniego oznakowania i kultury pracy została omówiona na ostatniej naradzie roboczej z tą grupą pracowników. Za niewłaściwe zachowanie się pracownicy podczas wykonywania obowiązków służbowych pragniemy tą drogą obywatelkę przeprosić.

Tryb egzekwowania należności z tytułu podwyższonej opłaty za przejazd bez ważnego biletu jest następujący: uwzględnia możliwość uiszczenia należności w trakcie kontroli lub poprzez wystanie upomnienia, zwiększającego podwyższoną opłatę o koszty manipulacyjne, albo poprzez Urząd Skarbowy — Dział Komunikacji — dodatkowo zwiększający opłatę o koszty własne tego urzędu.

Wysyłane przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne upomnienia są zwrótnie poświadczane. Skarżąca się pasażerka doskonale pamięta w szczególności opisane zdarzenie w autobusie, a więc zapewne doskonale pamięta fakt ujawnienia jazdy bez ważnego biletu i pouczenia o konsekwencjach finansowych takiego przejazdu. Zgodnie z obowiązującymi w komunikacji miejskiej przepisami porządkowymi „pasażer obowiązany jest po wejściu do pojazdu bezzwłocznie skasować bilet” i dalej: „pasażer obowiązany jest posiadać ważny bilet (o wartości taryfowej) przez cały czas jazdy i okazywać go lub wręczać na żądanie personelu służby ruchu”. Cytowane przepisy normują jednocześnie okres odwoławczy od wszelkich decyzji służb ruchu do trzech dni. Ośmiesięczny okres wyczekiwania ze swymi uwagami i pretensjami (do czasu wyegzekwowania należności) w dużej mierze poddaje w wątpliwość wysuwane argumenty.

Z uwagi na brak danych personalnych pasażerki nie jesteśmy w stanie określić bliższych okoliczności zaistniałego zdarzenia, jak również udzielić jejszczegółowej odpowiedzi na stawiane zarzuty.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Komunikacyjnego w Legnicy



Kława zabawa

— Mówię ci babciu, to była naprawdę kława zabawa. Najwięcej było księżniczek, rycerzyków, kowbojów, czerwonych kapturków, Indian. Był nawet jeden bałwanek, trzech Zorro i jedna Pipi. Najlepiej tańczyło nam się przy przebojach „Modern Talking”, ale najbardziej czekaliśmy na świętego Mikołaja. Dostałem paczkę z czekoladą, orzechami, „Donaldem”, grą i bajeczką „Tańcząca igła z nitką”. Mówię ci — śmieszne jak żadne.

Jaka szkoda, że zabawa z Mikołajem jest tylko raz w roku...

Zwierzęta Bartka podслуchał (czes)

Zdjęcia: Janusz Budnicki



Człowiekowi w postrzępionym palcie stojącemu przed kamienicą oznaczoną numerem 2 przy ulicy Reymonta skacze przed oczyma czerwona tabliczka. Z trudem odczytuje: Poradnia Odwykwa. Czepiając się poręczy pnie się na drugie piętro. Znika za drzwiami gabinetu dr. psychiatry Stanisława Mitkiewicza. Po 10 minutach wychodzi z receptą na Anticol. W progu słyszy jeszcze: Proszę brać tylko wtedy, kiedy po-
 zuje pan, że sam już nie wytrzyma. A najlepiej przyjdź do nas

KOTAŃSZCZYNA

W Polsce każde dziecko wie, że nawoływanie do prohibicji dyskwalifikuje doszczętnie potencjalnego orędownika tej „podejrzanej” idei.

Uzależnienie od alkoholu, przestępstwa i rodzinne tragedie, których przyczyną było właśnie nadmierne jego spożywanie, tak już spowszedniały szerokiej opinii, że gazetowi wyrobnicy pióra z niechęcią biorą je do ręki, by opisać kolejny, mrozący krew w żyłach przypadek.

Dr Kotański ze swymi łańcuchami czystych serc, rąk i wychodków skuteczny — jak się zdaje — odsunął na daleki plan sprawę o stokroć groźniejszą od narkomanii. Charyzma Kotańskiego, jego akcje i samozaparcie z pewnością są godne największego szacunku, ale kiedy krzyczy z telewizyjnego okienka „Róbmy coś!” to co drugi widz puka się w głowę. Wariat? U nas?

Facetów (zdarzają się jednak coraz częściej kobiety) z utratą kontroli nad piciem stale przychodzących na ul. Reymonta było w ubiegłym roku ponad 500 (68 kobiet). W tej liczbie 100 to „element” sądownie zobowiązany do leczenia się...

„Mitkiewicz spoglądając przez ramie w moje notatki wybuchł: Co, do diabła? Robi pan sobie reportaż z życia marginesu? Przecież to ludzie chorzy, głęboko nieszczęśliwi, oczekujący pomocy!”

Skruszony zapewniam, że będę używał tylko pojęcia: uzależniony. Uczestnicząc w rozmowie psycholog mgr Alina Czyżykowska dodaje: Wiedza o uzależnieniu od alkoholu jest bardzo pobieżna. Chciałabym, aby poprzez działalność naszej poradni społeczeństwo dowiedziało się czym jest choroba alkoholowa i co możemy zrobić, aby jej przeciwdziałać.

CO MOŻEMY?

Nie tak łatwo rozpoznać uzależnienie. Nie wszyscy często pijący są alkoholikami. U niektórych dopiero po kilku, czy kilkunastu latach nadużywania zaczynają się pojawiać objawy uzależnienia. Groźne zaczyna być wtedy, kiedy początek choroby sygnalizuje tzw. zespół abstynencyjny. Niepokoją lęki, bezsenność, drżenie ciała, a zwłaszcza rąk, nadmierna potliwość, ostre psychozy np. majaczenia drżenne (biała gorączka, delirium tremens) to objawy typowe dla choroby alkoholowej, a skoro choroby, to należy ją leczyć jak każdą inną.

Egzaltacja statystyką, która stawia nas w europejskiej czołówce spożycia wódki na osobę, liczenie ile wydajemy na nią i zdziwienie skąd mamy tyle pieniędzy — wszystko to może nieźle pomieszać w głowie. Więc niejedną się w nią podrapie i nie chce wierzyć, że on, jego żona i każde z dwojga dzieci (statystyczna rodzina) wydaje na „procenty” po 15 tysięcy rocznie. Są tacy, co wydają dziesięciokrotnie więcej, praktycznie wszystko, co wpadnie im do kieszeni. Statystyczny porządny obywatel obchodzi takiego leżającego w rzymskim żyrzanego gościa z pogardą w oczach. Trup? Niedotrut? A kij z nim! Niech zdycha!

Nie miejsce tu na parankową rozprawkę, ale trzeba przypomnieć, że przyczyny uzależnienia tkwią zazwyczaj w warunkach środowiskowych, obyczajowości (stynne polskie „ze mną się nie napijesz?”). Tradycje i zwyczaje załatwiania większości spraw przez bufet czynią z alkoholu swoisty środek płatniczy. Na odmiawiającego wypicia „po maluchu” patrzy się z podejrzliwością. A hasło „lyknem bo odwyknem” często nabiera dosłownego znaczenia.

Magister Czyżykowska nie zawsze zgadza się z poglądami doktora Mitkiewicza. Nie dowiem się więc, które metody terapii dominują w legnickiej przychodni. Bardziej medyczno-farmakologiczna psychiatria, czy bardziej socjologiczna psychologia. Oboje są jednak zgodni, że przyczyn uzależnienia należy także szukać w historii życia pacjenta, jego zdolności do radzenia sobie z kryzysami, dawania i odbierania uczuć, uświadamiania sobie celów życiowych. Osoby uzależnione są bardzo często mało spójne wewnętrznie, wrażliwe, nieufne, przekonane o swej małej przydatności społecznej, zawodowej. Część z nich ma zaburzenia psychiczne i aby osiągnąć ulgę topi je w alkohol.

Wielu zwolenników ma teoria, że uzależnienie to choroba emocji, a nie słabej woli. Innymi słowy, w trakcie leczenia apeluje się raczej do emocji pacjenta niż do jego poczucia racjonalizmu, zdrowego rozumu. Panuje dość powszechne przekonanie, że „kto pił, ten pić będzie”. To nieprawda. Świadczy o tym liczba osób, które można uznać za całkowicie wyleczone z nalogu. Są to setki uratowanych ludzi.

Nie idź, bo tam trują — często ostrzegają kumple od kieliszka, delikwenta, który „dojrzał” do leczenia.

Dr Mitkiewicz: — Owszem, często sięgamy po farmakologię, zwłaszcza w przypadkach występowania zespołu abstynencyjnego. Zabrzmiało to może dziwnie, ale pacjent „po ciagu” z drzączką i majakami najlepiej nadaje się do leczenia. Ludzie ci otrzymują leki psychotropowe, ale tak, by z kolei od nich nie uzależnić się. Chodzi o wyciszenie nerwów, leków.

Farmakologia to wstępna faza leczenia. Zresztą ludzie przychodzą rozmaici. Z poważnymi uszkodzeniami narządów wewnętrznych przede wszystkim żołądka i wątroby. A lekarze w przychodniach rejonowych nie zwykli patrzeć łaskawym okiem na „nalogów”. Rzadko też dostrzegają związek zaburzeń funkcjonowania narządów ze spożyciem alkoholu, a już sporadycznie są przypadki skierowań do poradni odwykowych. Nie są po prostu do tego fachowo przygotowani. Takie jest zdanie lekarzy i specjalistów na co dzień walczących z chorobą alkoholową.

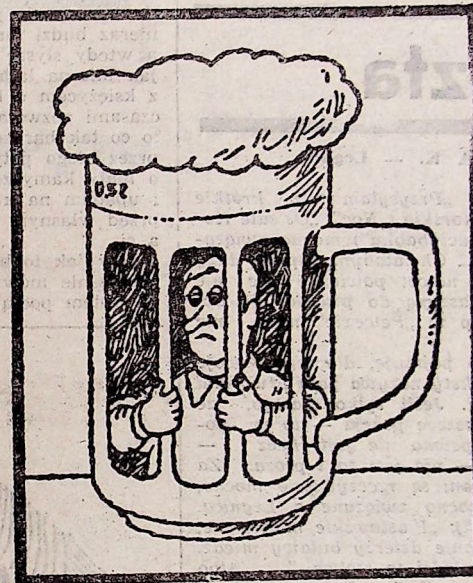
Terapią zmierzającą do zmiany postawy pacjenta wobec życia zajmuje się psycholog. Chodzi tu często o wyeliminowanie alkoholowego trybu spędzania czasu, także i rodziny.

Z psychologiem rozmawia 40-letni mężczyzna: — Pani magister, u mnie nie ma co mówić o uzależnieniu, piję kiedy chcę, jak sobie powiem basta, to basta!

W czasie przyjęcia sylwestrowego dwudziestoparoletni syn, podochocony alkoholem pół-zartem, pół-serio, a jednocześnie z ironią zwrócił się do ojca: „Tata, ty taki stary pijak i nie wypijesz przy takiej okazji ani paru kropel? Jak ci nie wstyd!” Człowiek najpierw bronił się, potem uległ namowom i wypił kieliszek koniaku. Rano obudził się z tak nieprzepartym pragnieniem picia, że „spod ziemi” zdobył flaszkę i upił się do nieprzytomności. Od tej pory przez przeszło 2 lata pił z bardzo krótkimi przerwami — kilkunastodniowymi, potem kilkunastodniowymi. Za sprawą nieprzemysłanego postępu syna został na powrót wchłonięty w błędne koło uzależnienia. Syn zionął pogardą, wymyślał od pijusów i drani, parokrotnie pobił. Wreszcie wymógł na ojcu (przeżywającym bardzo ciężkie chwile związane z odstawieniem alkoholu) pisemne oświadczenie, że w razie ponownego nawrotu sam zgodzi się na zamknięcie w szpitalu psychiatrycznym. Oświadczenie to zaniósł do poradni. Tam z trudem przekonano go, że takie postępowanie wywrze skutek odwrotny od zamierzonego. Pogarda syna pogłębiała depresję leczącego się ponownie pacjenta. W końcu jednak udało się zmienić nastawienie syna, dla którego ojciec wprawdzie przestał być autorytetem, ale zamiast pogardy i odrazy, jak do tej pory — zaczął budzić współczu-

Jak każda inna

Jacek Broszkiewicz



Rozbiegane oczy, trzęsące się ręce, miotające chustkę, którą co chwilę ociera czoło — przeczą tym zapewnieniom.

Tadeusz Kulisiński w swoim opracowaniu „Uzależnienie alkoholowe” PZWL, w-wa 1982 pisze: „Zaden alkoholik nie chce się uważać za chorego, boi się leczenia, zwłaszcza, gdy jest już w tej fazie choroby, że nie wyobraża sobie, aby mógł żyć bez alkoholu, nawet jeśli uświadla sobie (...) swój oplakany stan”.

Mitkiewicz: — Zdarza się, że chcą nas okłamywać, przerywają kurację, wmawiają, że wszystko jest O.K. Twierdzą, że chcą pić umiarkowanie. A przecież w ich wypadku jedyną szansą jest całkowita rezygnacja z alkoholu.

W legnickiej poradni pacjenci kontaktują się nie tylko z lekarzem — psychiatrą i psychologiem, pomagającym przez dwie pnie psychoterapeutki (obsada to śmiesznie mała zwalnia, że w samej Legnicy i najbliższych okolicach jest kilka tysięcy osób kwalifikujących się do podjęcia natychmiastowego leczenia). W poniedziałki i środy, w godz. 9.30—12.00 organizowane są spotkania osób z problemem alkoholowym. Gdyby było więcej kadry można by robić takie rendez-vous również i po południu. Rozmowa chorych między sobą, a zwłaszcza tych, którzy przeszli aktywną kurację z pacjentami dopiero ją rozpoczynającymi, ma o wiele więcej siły przekonywującej, zachęcającej do leczenia niż rozmowy z fachowym personelem poradni. Niekiedy w spotkaniach tych biorą udział członkowie rodzin.

Od połowy stycznia czynny jest telefon zaufania (226-20), przy którym w poniedziałki i piątki w godz. 15.00—17.00 dyżurują pracownicy poradni, a od 18.00 do 20.00 członkowie Legnickiego Klubu Abstynenta (wyleczeni). „Alibi” Przy okazji Klub mieszczący się przy ul. Głogowskiej 31 powinien dysponować lepszą niż obecnie siedzibą. Przychodzi tam we wtorki prawie setka osób i ścisł jest niesamowity. Co na to władze miasta?

NIE TYLKO RODZINA

Pacjent, lat 48, z zawodu handlowiec, schorowany, pił przez 9 lat. Przerywał leczenie, powracał do nalogu. Wreszcie udało się go zmobilizować. Utrzymał się w całkowitej abstynencji przez 5 lat.

Przez wiele miesięcy towarzyszył ojcu w poradni, dbał o niego, dopilnowywał dyskretnie, by zażywał leki, zgłaszał się do lekarza itd. Komentarz zbityczny. Ilu jednak ludzi z najbliższej rodziny osoby dotkniętej chorobą alkoholową po prostu umywa ręce?

Magister Czyżykowska: — Niezmiernie ważną jest profilaktyka. Chodzimy do szkół z prelekcjami. Zainteresowanie jest nawet spore. O wiele gorzej jest z zakładami pracy. W historii poradni nie otrzyskaliśmy z ich strony żadnej pomocy. Firmy albo tolerują pijaństwo, albo za nie zwalniają, co u ludzi wyrzucanych na bruk powoduje tylko większe uzależnienie.

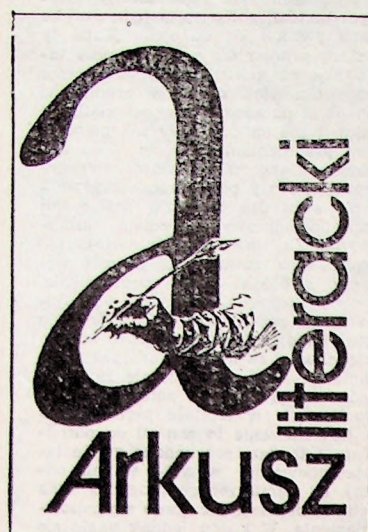
Chory, lat 48, główny księgowy, leczony ambulatoryjnie przez wiele lat, z paromiesięcznymi okresami abstynencji, popadł w ostatnich dwóch latach w coraz dłuższe „ciagi” picia. Na własną prośbę skierowano go na leczenie szpitalne. Wszczępiono mu Esperal. Po powrocie zgłosił się do pracy, gdzie tego samego dnia wręczono mu wypowiedzenie uzasadniające, że „nie może być głównym księgowym w tak poważnym zakładzie człowiek, który leczył się u „czubków”.

Jakie szanse miał ten człowiek? Nazwa Esperal wywodzi się z łacińskiego *espera* — nadzieja.

Samymi silami psychiatrii i ludzi pracujących w „odwyku” problemu alkoholizmu w Polsce się nie załatwi. W legnickiej poradni narzekają na brak pomocy z zewnątrz, niedostatek materiałów propagandowych i informacyjnych. Nie ma współpracy z miejscowym Komitetem Przeciwalkoholowym.

Poradnia zapewnia całkowitą dyskrecję. Personel obowiązuje tajemnicą lekarską. Pomieszczenia znajdują się obok gabinetów kardiologii, neurologii itp.

Nie wiadomo, kto dokąd zmierza, przekraczając próg bramy przy ulicy Reymonta 2.



pod redakcją

Ryszarda Adamowa

Pocztą

KRYSTYNA K. — Legnica

Pisze pani: „Przysyłam trzy krótkie utwory prozatorskie („Noc”, „Osiedle Kopernika”, „Ciuciubabka”) mocno związane z Legnicą... Chciałabym napisać duży utwór (może nawet powieść), ale nie dysponuję maszyną do pisania. Na dolarowy zakup w „Pewexie” mnie nie stać...”

Nie bardzo pojmuję, dlaczego swoje rymowane teksty nazywa pani utworami prozatorskimi. Jeśli tylko dlatego, że nie jest to jeszcze poezja — to w porządku; na pewno nie jest. Lecz — przykro mi — nie jest to i proza. Za to utwory pani są rzeczywiście mocno, niezwykle mocno związane z Legnicą. Bo np. („Noc”): „Piastowskie miasto me, Legnica. Dumnie dźwierz buławę miedzi. Bo polskiej miedzi to stolica...” Albo („Osiedle Kopernika”): „Jest w mej Legnicy miasto w mieście. Co zwie się Kopernika. Gdzie słonko, uśmiech dzieci i księżyc przenika...” Albo („Ciuciubabka”): „Leży Legnica nad Kacząwą. I w całym świecie słynie historyczną sławą...” itp., itp.

Powiązania aż w oczy kołają, prawda? Rymy również. I nie tylko rymy, niestety. Ponieważ prosi pani o szczerą odpowiedź, więc: Może pani oczywiście pisać nadal, jeśli ją to bawi, odpręża i „wypełnia intelektualnie”. W końcu pisanie, traktowane jako hobby — podkreślam: hobby — może być zupełnie miłym relaksem. Jednak moim zdaniem, utwory pani nie mają szansy druku. Prawda jest gorzka, siemiężna, niemniej oczywista. Pociągające jest jedno: Balzuka też nie stać było na zakup w „Pewexie”. Pisał gęsim piórem. Mimo to coś nieco napisał. Czego i pani życzę. A tymczasem, proszę pozostać w szkole i nadal uczyć o „znienawidzonej” egzemplarze zielonej.

TADEUSZ S. — Legnica

Rany boskie! Ma pan już około tysiąca stron i ciągnie dalej. Co to ma być? Saga rodu Piastowiczów? Z fragmentów, które otrzymałem, wynika wszakże, że jest to coś współczesnego. I nie poza tym. Żadnej, no, prawie żadnej treści. Język... język niby polski, chiński, bardzo razowy, zbyt razowy. „Chłopy na rynku z kółkami szczyły, bimbrem się zaprawiały, baby szczyły po zadkach krasnych, niech żyje ojczyzna krzyżowały...”. No, no, to musiały być jakieś „konie-patrioty”.

Oczywiście wolno panu jeszcze coś nam przysłać. Ale bardzo proszę o krótkie, kilkunastolinijne opowiadanie bez koni-patriotów zaprawiających się bimbrem. Może wtedy coś z tego pojmę. Bo na razie — ani w ząb.

IZABELA G. — Jawor

Najmocniej przepraszam za zwłokę i pokornie proszę o jeszcze trochę cierpliwości. W najbliższym czasie skontaktuję się z panią listownie.

10 • Konkret

Felix Suta

* * *

ulice żyją normalnie
aby nie było rozmów o końcu świata
tylko popsute zegary
pierwsze spotkanie wspominają
pod sklepieniami gotyku
w wysprzedaży uczuć pozornie zasypia
konwenans
gdy kolejne rozstanie staje się
wspomnieniem

zadają sobie pytanie
czy nie poznana jeszcze dziewczyna
przed każdym spotkaniem
stała przed lustrem naga

* * *

przy końcu rozmowy
o nieskończoności wschodów i zachodów
słońca

opadły nas liście bez kolorów
świeży ich zapach
na przecięciu jesieni i zimy
przyniosły wieści o księżycu
którego opuścili kochankowie
a nawet Pan Twardowski

Berta Horwath

* * *

mój najlepszy wiersz
tkwi we mnie jak drzaźga
nieraz budzi mnie w nocy
a wtedy słyszę
jak uliczna latarnia
z księżycem o blask się kłóci
czasami pozwala mi dojrzeć w oczach
to co tak bardzo chcesz ukryć
przez niego potykam się często
o mały kamyczek słowa
i upadam na kolana
przed własnym biciem serca
a ci
którzy jak to boli nie wiedzą
zazdrośnie mówią
że jestem poetą

Marzena Krębuszewska

Obserwacja

moja matka
bywa powolną rzeką
co usypia kamienie po drodze
w zasmucone dłonie
tuli rozmyślania
i nie nie mówi

moja matka ma zmęczone sny
jej oczy
jej twarz
każdy gest
jak położyła historię
ze starego albumu

Stanisław Jaszowski

Auschwitz 1985 r.

Tam wciąż jeszcze wstrzymują oddech.
Okulary pustymi oczodołami
Odkrywają zdeptane...
Wiatr wywołuje nie istniejące
3137, 3138...

Zabrano mi mój maly
Złoty warkoczyk.
A ja
Wciąż idę
Do Ciebie
Mamo.

Herman Lipner

* * *

Błądę między
światłem a ciemnością
błagając czas
o laskawy ton
Podsycać ogień
zapalony przez
ojca i matkę
Mrok
pozostawiam zapomnieniu
Boję się śmierci

Stanisław Walicki

Dłonie

Swe dłonie tobie oddam
niech wytęczyą równik
na twym ciełe
morze i ląd związę
granice wymażę

Swe dłonie tobie oddam
niech sypną kwiatami
w twe włosy
obraz i wiersz krótki
mostem połączę

Rozłaka

Ileż chmur pierzastych
nieba labędzi
dalej popłynęło
a ja ciągle biegnę
do swego lotu
kulawy gawron
czarny piórnik
własnego losu

Stanisław Urbański

* * *

nie żałował dobry świat
nie omijała żadna praca
a robiłem piękne rzeczy
oprócz tego moje ręce
nosiły krowie łajno
moje chłopięce włosy
szarpał wiatr historii
dobrze utraścił i wyrzucił
darowany wóz

dlatego
nie trzeba cackać się ze mną
i z tymi latami co przeszły

Podróż

moja droga wiele razy pękała
urywała się nagle
z trudem wiazała koniec z końcem
i rozsypywała się jak chłopski wóz

moja droga
— cicho przeliczane kłęski
i pojedyncze uśmiechy

moja droga
to wiele zdartych
i nierozwiązanych węzłów

ale tak musiało być
tylko na tym szlaku
można było mocno związać
początek z końcem

Stanisław Urbański

Ojciec

Twoje pole uprawione potem
i odciskami
ranek ze słońcem przynosi zapach soli
i słabość co przemija

Twoje pole ukryte w zieloności
utrzymane w kwitnieniu
haraczem napiętych mięśni

Lany są jak mgły porościcelane
kryjące jedną barwę dobro i zło

Twoje pole i stara dłoń
to jedno tak podobne

Smak ziemi nosi twoja skroń
młodość ziemi wyrasta za tobą
niczym grzyby po deszczu

Joanna Turkiewicz — lat 10
(Głogów)

Księżyc

Kiedy biegłam do domu wieczorem,
Księżyc za mną się toczył przez pole.
I przez mostek,
tuż przy moim ramieniu.
Malo się nie ukapał w strumieniu.
Scieżką za mną przez ogród pogonił.
Hop, hop, skakał po wierzchołkach

jabłoni.
I do kuchni przez okno chciał wskoczyć,
aż musiałam zamknąć przed nim oczy.
Teraz długo stoi z tamtej strony,
bo czuje się bardzo zmęczony.



Stanisław Urbański

Brat

ZBYSZKOWI

miał tylko dwa lata
i już był potrzebny
specjalnym dekretem został powołany
do garnizonu aniołów

zaproszenie zostało wręczone
przesyłką ekspresową

zakażenie wypadło doskonale
więc umierał w agonii
z pianą na ustach
a wokół potężniała chwała

niósł ojciec brata
za nim szła matka
a na końcu ja

i tak pozostał
pierwszym gwardzistą przy tronie
teraz dumnie nosi sztandar z napisem
„Bóg tak chciał”

Wiersze najmłodszych

Joanna Justkowiak — lat 10
(Głogów)

Ja i szary dzień

Wstaję rano,
a za mną szary dzień.
Idę do szkoły,

a za mną wlecze się
szary dzień.
Przychodzę do domu.
a za mną kroczy
szary dzień.
Idę spać,
a za mną szary dzień.

Moja żona mało nie dostała zawału. Każdy by dostał, gdyby koło godz. 23 został poderwany dzwonkiem do drzwi. Telegram! Na szczęście jego treść była obojętna. Dla mojej żony, bo na pewno nie dla mnie. „Jutro, tj. we czwartek o godz. 18.30 w British Council, Al. Jerozolimskie 59 odbędzie się pokaz dla dziennikarzy filmu o polskim rocku. Zapraszamy Walter”.

Mróz wykosił dziennikarzy, bo w bibliotecznej salce Instytutu Brytyjskiego było ledwie ze trzydziestu osób, łącznie z brytyjskimi producentami. Tak więc ten pokaz był cokolwiek elitarny. Zbyszek Holdys, Roman Rogowiecki, Piotr Kaczkowski, Walter Chelstowski, Paweł Sito od „harcerzy”, Doktor Wertenstein — socjolog rockowy, notabene doktorat z rocka właśnie, bodaj pierwszy w Polsce. Jeszcze paru muzyków. Skromnie.

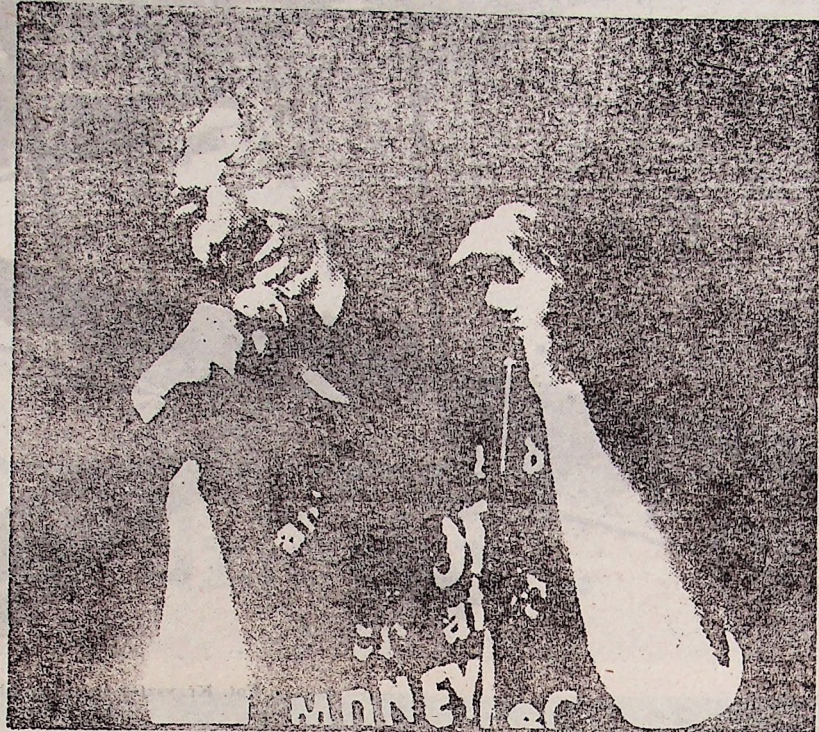
Być może kogoś z Czytelników zaskoczył fakt, że film o polskim rocku był prezentowany właśnie w Instytucie Brytyjskim. Nie ma w tym nic dziwnego. Po prostu film „My Blood, Your Blood” był kręcony w ub. roku w trakcie Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie dla potrzeb brytyjskiej telewizji BBC.

Byłem obecny przy kręceniu. Miałem nawet wystąpić, ale mnie wycieli, co zresztą filmowi wyszło na zdrowie, bo przed kamerą dostają małego rozumu. Ale ciekawilo mnie najbardziej jedno, jak nas widzą Anglicy? Czy potraktują to co się u nas dzieje jako zbiór egzotycznych obrazków, coś na zasadzie ogrodu zoologicznego państwa Gucwińskich, gdzie telewizja polska może w bezpieczny sposób obejrzeć bardzo dziwne stworzenia? Było też inne niebezpieczeństwo; że tępe Angliczanie przegną pałę w drugą stronę i zrobią coś na kształt paszkwilu politycznego pod ogólnym hasłem: „Reżim w Warszawie degeneruje polską młodzież, co usprawiedliwia sankcje kurczakobójcy Reagana i heavy metalowej damy czyli brytyjskiej premier Małgośki”. Na szczęście — tu uprzedzę fakty — powstał film o muzyce. Takiej jaka ona u nas jest.

Film zaczyna się przepięknie bo od utworu Grzeska Ciechowskiego „Moja krew, twoja krew”. Byłem zdumiony, że można zrobić efektowny i mocny teledysk, pokazując jedynie twarz lidera i niesamowitą grę światła; że nie zastosoowano tak typowych dla naszych video-clipów wind hotelowych, dam w zwiewnych tiulach i wielu innych głupot, które mają za cel odciągnąć widza od treści utworu (i dać zarobić reżyserowi).

A potem właściwie zaczyna się dokument. Wywiad — piosenka — wywiad — piosenka. Niby nie nadzwyczajnego. Ale — telewizjom brytyjskim pokazano przede wszystkim tych wykonawców, którzy z niezbadanych wyroków Opatrzności, niechętnie są widziani na naszych ekranach. Być może dlatego, że mogliby zburzyć nasz drobnomieszczański spokój ducha i tak wystąpili (podając z pamięci, więc może kogoś ominę — przepraszam): Ciechowski, MADAME, T-LOVE, ALTERNATIVE, PROCESS, IZRAEL, MAANAM, MOSKWA, ALTER EGO, R.A.P., TILT, DZEM, ZIYO, Dudek, KAT, VOO VOO, KOSMETYKI, Mrs. PINKY, SIEKIERA, AYA R.L.

Powie ktoś: przecież już sam dobór wykonawców jest tendencyjny. Na to zgodzę. Ale bywalcy Jarocina i ci, którzy śledzą harcerską listę „independents” wiedzą: to jest w większości czołówka polskiego „undergroundu”; ludzie, którzy cieszą się wielkim szacunkiem młodych polskich rockfanów. Tym samym odbiorcy brytyjscy mogli się zapoznać z tym, co „się obecnie u nas nosi”.



Moja krew - Twoja krew

Jerzy J. Kaczmarek

Rzecz oczywista, nie wytrzymałem i zacząłem producentowi BBC — Mike'owi Appletonowi — następujące pytanie: „My używamy pojęć takich jak punk, reggae czy heavy metal i jakby przymierzamy się do zachodnich dokonań; porównujemy je. Czy więc wedle zachodnich odbiorców, to co jest grane u nas to jest punk, reggae, heavy metal czy też może coś gorszego?”

Odpowiedź Appletona nie zaskoczyła mnie specjalnie, bo JA o tym wiem, lecz nie wiedzą nasi decydenci. Otóż Appleton powiedział: „Owszem są u was grupy, które nie mają na Zachodzie szans, bo są wyraźną imitacją. Na przykład KAT bo imituje występy Ozzy Osbourne'a. Lecz punk polski jest znacznie ciekawszy niż brytyjski. Przede wszystkim ze względu na teksty, a i muzyka jest ciekawsza. Być może kopiujecie Chińczyków, bo ja nie znam chińskiej muzyki, lecz na pewno nie Anglików. Jest w tych zespołach coś, czego nie ma w punku brytyjskim: pasja, emocja, która u nas jest sztuczną fabrykowaną dla potrzeb komercji”.

Teksty... W filmie „Moja krew, twoja krew” są bardzo ostre, drapieżne, niekiedy dramatyczne. Nie znamy ich z anteny RTV co — dla mnie!!! — jest jedynie oczywistym zakłamaniem obrazu polskiego rocka. Być może więc — gdyby jednak doszło do polskiej prezentacji filmu — parę osób przeżyje szok.

Nie zaskoczą on nastolatki. Oni doskonale znają różnicę między PAPA DANCE a SIEKIERA, czy MOSKWA. Natomiast ten film może wywołać dwójaką reakcję u widzów w średnim i starszym wieku. Najbardziej pożądana byłaby reakcja zaskoczenia, że taką muzykę i takie teksty tworzą polskie nastolatki. Gdyby ten film otworzył komuś oczy... Lecz obawiam się, że u sporej części odbiorców wzbudzi nie-

chęć. Choćby dlatego, że nasza TV robiła bardzo dużo, by skojarzyć polską muzykę rockową z narkomanią i innym brudem. Wiem co mówię, bo bacznie obserwuję co i w jaki sposób filmują nasze ekipy i co potem z tego wynika. Czy nikogo nie dziwi, że dopiero w ub. roku, a więc w szóstym roku Młodej Generacji nasza TV zdobyła się na w miarę uczciwy reportaż o Jarocinie, przy czym — o ile wiem — jego realizatorka miała z powodu tej uczciwości „trochę” przykrości? Czy nikogo nie dziwi, że zdobywamy się na różne tam „Oto Ameryka”, a film Wojciecha Łazarkiewicza pt. „Fala” jakoś nie może wejść na ogólnopolskie ekrany (ale już krąży w kopiach video — na szczęście)?

Zalóżmy — tak na chwilę — że „Twoja krew...” kogoś dotknie. Może nawet obraz. Ale przecież taka jest funkcja dokumentu, który ma pokazywać nie tyle świat pobożnych życzeń, ile raczej to co jest — co każdy mógłby zobaczyć własnymi oczami, gdyby miał odpowiednie środki i możliwości. Ten mechanizm doskonale widać w reportażach, pisanych przez dziennikarzy, którzy byli w Jarocinie nie po raz pierwszy. Jedno z paru zaskoczeń filmem polegało na tym, że realizatorzy nie szukali sensacji. Nie dławili się uczuciami punków i ich „pieszczochami”. Nie podniecało ich pogo ani żadne takie historyjki, opisywane w naszej prasie, gwoździ zbulwersowania czytelnika. Owszem, była jedna scena, która mnie setnie rozśmieszyła. Mianowicie — rozmowa jarocińskiego księdza z... Romkiem Kostrzewskim, czołowym polskim „satanistą”, liderem grupy KAT. Niestety, nie było wyjaśnione, kto kogo nawrócił. Ale — sama sekwencja była króciutka i bynajmniej nie podkreślona w jakiś szczególny sposób. O „czarnej mszy” (jeśli takowa była), ani sło-

wa. A przecież to wspaniały „pistoletowy” temat dla dziennikarza.

Natomiast obawiam się, że Anglicy (wraz z polskim reżyserem Andrzejem Kostenką), wydobyli na światło dzienne coś, co może parę osób oburzyć. Otóż okazuje się, że ci młodzi ludzie mają jakieś poglądy. I nie są to poglądy zbyt grzeczne i ulizane. Szczególnie ostre, choć młodzieńczo naiwne są wypowiedzi „Gumy” czyli lidera i zarazem tekściarza punkowej grupy MOSKWA.

Chyba przesadzam. Ten film — jeżeli będzie pokazany w naszej TV — nie zmieni dokładnie niczego. Z dwóch powodów. Po pierwsze — nie zmienia się uwarunkowania tworzenia rocka w Polsce, skoro kompletnie leży cała tzw. baza rozrywki. Mówią o tym w filmie osoby tak kompetentne jak m.in. Marek Proniewicz — szef artystyczny TON-PRESSU, Andrzej Mogielnicki — tekściarz i wieloletni kierownik artystyczny LADY PANK, Jacek Rzehak — menadżer TSA, Robert Brylewski — muzyk z IZRAELA, czy socjolog — Jerzy Wertenstein-Zuławski. Brak sprzętu, brak koncertów, fatalny stan fonografii i mnóstwo innych czynników. A po drugie — nie ma takiej siły, która by sprawiła, że po jednym filmie (reportażu, artykule, piosence), cokolwiek się zmienia. Bowiem zmiany w poglądach, zmiany w sposobie myślenia nie osiąga się „uderzeniowo”. Mówi rzymskie porzekadło: „Kropla dąży skałę nie siłą, a ciągłym spadaniem”. To również jedno z podstawowych praw socjologii.

Dlatego sądzę, że choć „Twoja krew...” mogłaby parę osób zdenerwować, to przecież jego projekcja, choćby i w niedzielne popołudnie, niczego nie obali ani nie nadwerzy. I rad będę choć z tego, że — być może — parę osób uwierzy, że to co widzą — istnieje naprawdę. A moja irytacja polega na tym, że ten film zrobiła ekipa BBC i to — na dodatek — z funduszu, który został po nakręceniu skądinąd znanego filmu „Live Aid”. (Mieli pomagać Etiopii, zrobili film o nas!). Irytuje mnie, że to nie jest NASZ film, choć mógł być przez nas zrobiony. To myśmy powinniśmy pokazać polską młodzież. Ze ona jest również taka jak w tym filmie? No, jest i już! Lecz, niestety — to Anglicy są twórcami bardzo mądrego powiedzonka: „Jeżeli nie możesz zważyć, postaraj się pokochać”. A my? Cóż, staraliśmy się obrzydzić i zożydzić. A z tego nic dobrego wyniknąć nie może. Ukrywanie prawdy zawsze bywa moralnie dwuznaczne. Może dlatego, jak powiada Pietrzak, gdy raz na jakiś czas poznamy prawdę, to ona jest zupełnie nie do uwierzenia.

I tu pytanie końcowe. Czy ten cały powyższy tekst, wraz z wyrażeniami w nim wątpliwościami, byłby potrzebny, gdyby telewizja rzetelnie realizowała to, co od ośmiu już lat dzieje się na rynku rockowym?

Film „My Blood, Your Blood”, pokazany przez BBC 13 stycznia br., został bardzo entuzjastycznie przyjęty przez telewizję brytyjską. Aż w trzech stałych rubrykach recenzentów uznany był za program tygodnia nr 1. Może z powodu mrozu. Nie wiem!

Być może, gdy te słowa ujrzą światło dzienne, będzie już po projekcji w TV polskiej, bo zakupiliśmy kopię. Wersja którą oglądałem trwała niecałe 52 minuty.

I już naprawdę na zakończenie: z filmu wypadła pierwotnie planowana sekwencja o weryfikacji muzyków rockowych w Polsce. Niestety, realizatorzy, przy całym swoim talencie, przynajmniej, że nie byli w stanie w sposób wiarygodny przedstawić publiczności brytyjskiej tak piramidalnego nonsensu. Ja myślę!!! Tego by Wajda na spółkę z Kurosawą nie potrafił.

Z gwintówką na Woronicza

Do niedawna twierdziłem, że baby to największa pomyłka Pana Boga. W tym przekonaniu utwierdził mnie stanowczo ubiegłoroczny reportaż z sopockich „Dinozaurów”, realizowany (?) przez szóstądziesiątą panią (pannę?) Basię Czajkowską. Pracę tę wykonała (i zapewne zgarnęła szmalce) wykazując maksimum braku poczucia rzeczywistości. Dostawnie! Przecież puszczanie „zła kłodu” psów szalałych, nastolatek gdy — tym samym momencie — na widowni — ludzie płakali, można uważać za — kłopotliwe, o ile obręczenie „niemowlę-

wość dziennikarska” nie byłoby stosowniejsze. Rozumiem zresztą panią Bastienkę, która zapewne obawiała się, że impreza będzie drętwa i posępna, a więc napisała sobie wcześniej morze komentarzy (żeby zakłapać muzykę) i zabrała trzy kilometry taśm z koncertu — bo ja wiem? — LADY PANK?

Jestem wściekły podwójnie. Bo — po pierwsze, pani Basia zrobiła mnie w kłopot, gdyż telewizjom zobaczyli całkiem coś innego niż ja, będąc na miejscu, i kompletnie trzebiw. No co, TV jest po prostu — niestety — dosyć wariackim

nym środkiem przekazu, choć — jak uynika z powyższego przykładu — i tam można dołonywać potężnych manipulacji.

Po raz drugi wściekłem się w ostatni piątek i sobotę (16/17.01.87 r.), gdy obejrzałem reportaż z trasy dinozaurów; bodaj filmowany koncert w Zabrzu.

W końcu też baba go robiła pani Kasia Dowbor. Ale ta dokładnie wiedziała co tu jest ważne. Pokazała radość, ulasnie tak manifestowaną jak to, się angus robiło i pokazała tzy. Było w tym reportażu parę takich sekwencji, że i mnie — zimpie muzycznemu, siedzącemu przed telewizorem leżka w oku się zakręciła. I już nawet skłonny jestem darować Kasi to, że jest ona Janusza Atlasa (dinozaur?) To się okazało podstępem, a nie miłością. „My Blood, Your Blood”, radzę

zwrócić szczególną uwagę!) i brzydka upadka z techniczną jakością dźwięku podczas wywiadu z Markiem Gaszynskim. Ale — w tym samym dniu nadsłano program z udziałem pana Polomskiego i młodych piosenkarzy, którzy realizatorów dźwięku powinni najpierw zarządzać a potem podać do sądu. To jest technika, więc się różne rzeczy mogą zdarzyć. Zwłaszcza że technika naszej TV mocno się sypie ze starości.

Tak więc — od momentu nadania reportażu pani Kasi jestem skłonny odpowiedzieć części zdania, jakie miałem o kobietach w naszej TV. Dla kilku ogłoszonym okies ochronny. A jeśli chodzi o resztę... Ubolewam, że w Polsce tak trudno o pozwolenie na broń. Egi, jakbyś się zajął przy Woronicza...

22 listopada 1986 r. Janusz Cz. przyjechał do Domu Dziecka, gdzie oczekiwała już na niego pedagog Janina Jabłońska. Państwo Alina i Janusz Cz. postanowili zabierać na soboty i niedziele jednego ze stu wychowanków. Po dłuższej rozmowie i wyjaśnieniu, że obu stronom nie chodzi o jednorazowy kontakt z dzieckiem, pani Jabłońska zaproponowała jedno z trojga dzieci, które jej zdaniem najbardziej ląkną takich kontaktów. I tak Kasia trafiła do domu państwa Cz.

SZANSA DLA KASI

Głęboka blizna, to jedyna pamiątka po „rodzinnym” domu, którego Kasia już chyba nie pamięta. Dziś ma niespełna pięć lat, a już zaliczyła dwa domy dziecka. Przez dwa lata rodzice nie odwiedzili jej ani razu, nigdy nie przestali

cka wystąpił do sądu o pozbawienie praw rodzicielskich papierowych rodziców. W przypadku Kasi sprawa przewleka się, bo naturalni rodzice zmienili miejsce zamieszkania. Ale kwestie prawne pozostawmy na razie na uboczu. Od września Ośrodek Adopcyjno-Opiekunczy w Legnicy nie skierował do tutejszego Domu Dziecka żadnej rodziny pragnącej adoptować dziecko, chociaż jak mnie poinformowano, w chwili obecnej dwadzieścia rodzin czeka na przysposobienie. I Kasia czekałaby na swoją kolejkę (jeżeli tak można się wyrazić w tym przypadku) po rodziców do dziś — gdyby w Domu Dziecka nie zjawił się Janusz Cz.

Alina i Janusz Cz., małżeństwo w wieku lat 44 i 41, to ludzie dobrze sytuowani materialnie, jak się potocznie

sylamy z niczym. Państwu Cz. powierzyliśmy Kasię z pełnym zaufaniem i nie sądziliśmy, że będą jakieś trudności z adopcją, bo znając nie uregulowaną prawnie sytuację dziecka, państwo Cz. godzili się, że czasowo będą pełnili funkcję rodziny zastępczej. Tymczasem w pierwszych dniach stycznia otrzymaliśmy poprzez Kuratorium Oświaty i Wychowania polecenie, aby nie zezwalać państwu Cz. na zabranie dziecka.

LEGNICA MÓWI: — NIE!

Alina i Janusz Cz. złożyli jeszcze w grudniu w Ośrodku Adopcyjno-Opiekunczym w Legnicy niezbędne dokumenty i zabrali Kasię na święta, licząc na to, że dziewczynka zostanie już na zawsze. Pani Alina wzięła urlop i chciała rozpocząć starania o miejsce w przedszkolu dla nowej córeczki. Zaskoczył ich

świadomie i odpowiedzialnie podjęła się funkcji wychowywania adoptowanego dziecka. Po niezbędnym okresie ociekiwania, proponuje się rodzinom te dzieci, które mają uregulowaną sytuację prawną. Są też określone wymogi w stosunku do rodziców: najlepiej, jeśli jest to małżeństwo bezdzietne, a matka może zrezygnować z pracy zawodowej, gdyż wyrwanie dziecka z Domu Dziecka po to, aby je oddać na osiem godzin do przedszkola, pogłębia tylko chorobę sierocą i zaburzenia emocjonalne.

W przypadku państwa Cz. ośrodek adopcyjny musi zastanawiać się nad sytuacją Kasi za lat kilkanaście, gdy rodzice będą w wieku diadków. Zle stało, że państwo Cz. skierowali się najpierw do Domu Dziecka, a już w ogóle nie powinni zabierać Kasi do domu wiedząc, że jej sytuacja prawna jest nieuregulowana. Niekorzystnie na rozwój dzieci wpływają praktykowane przez Dom Dziecka kontakty z rodzinami zaprzyjaźnionymi, gdyż powrót do Domu Dziecka wywołuje każdorazowo dodatkowe stresy. A Kasia ma jeszcze młodszą siostrę w innym Domu Dziecka. Państwo Cz., gdy się o tym dowiedzieli, wyrazili zgodę na adopcję jeszcze kolejnego dziecka. Czy to decyzja przemyślana? Obie dziewczynki to dzieci z ogromnymi zaburzeniami emocjonalnymi. Sprawę adopcji Kasi rozpatrzy Rada Społeczna, funkcjonująca przy ośrodku. Być może w stosunku do państwa Cz. padnie propozycja... utworzenia rodzinnego domu dziecka!

Tak w skrócie można zrelacjonować wynik rozmowy, jaką odbyłam w ośrodku.

CEL UŚWIEĆA ŚRODKI?

Po rozmowach, jakie odbyłam także z wychowawczynią Basi i opiekunkami Kasi zrodziło się we mnie wiele wątpliwości wykraczających poza jednostkowy dramat dziecka. Kasia nie jest przecież jedynym dzieckiem potrzebującym rodziny.

❖ Czy Ośrodek Adopcyjno-Opiekunczy w Legnicy właściwie spełnia swoją rolę?

Kasia została zaproponowana do adopcji przez Dom Dziecka we wrześniu ub. roku. Nie tylko zresztą Kasia: dla żadnego z tych dzieci ośrodek nie znalazł rodziców. Dwoje natomiast z tych dzieci znalazło swój dom poprzez praktykowany w Domu Dziecka system rodzin zaprzyjaźnionych. Czy te sobotnio-niedzielne kontakty, potępiane przez ośrodek, szkodzą dzieciom? W Domu Dziecka twierdzą coś wręcz przeciwnego. Jak zresztą można izolować stuosobową grupę dzieci? Chodzą przecież do szkoły, na zajęcia popołudniowe, wyjeżdżają na kolonie i ferie. Zawijają się przyjaźnie, które trwają lata. Przyszywane rodzeństwo, ciotki i wujkowie, zabierają „swoje” dzieci na niedziele, święta czy nawet na wczasy zagranicze. Nie sądzę, aby należało za to Dom Dziecka potępić.

A formalnoprawny status dzieci przebywających w Domach Dziecka? Mam powody przypuszczać, że ośrodek nie przywiązuje do tej kwestii należytej wagi. Wiele dzieci trafia do Domów Dziecka z chorobą sierocą, wycieńczonych fizycznie i moralnie. Mimo to, często stosuje się rozwiązanie połowiczne: ograniczenie, a nie pozbawienie praw rodzicielskich. Wyrodnym rodzicom daje się szansę, dzieciom — nie. Chociaż nie jest trudno pozbawić praw rodzicielskich rodziców, którzy przez kilka miesięcy nie wykazują żadnego ludzkiego odruchu w stosunku do swoich dzieci przebywających w Domu Dziecka, w praktyce sprawy te, jak w przypadku Kasi i jej siostry, przeciągają się aż do niebezpiecznego momentu, w którym dziecko jest „za stare” do adopcji... Metod pracy z kandydatami na rodziców oceniać nie będę, chociaż nie ukrywam, że bardzo mi się nie podobają.

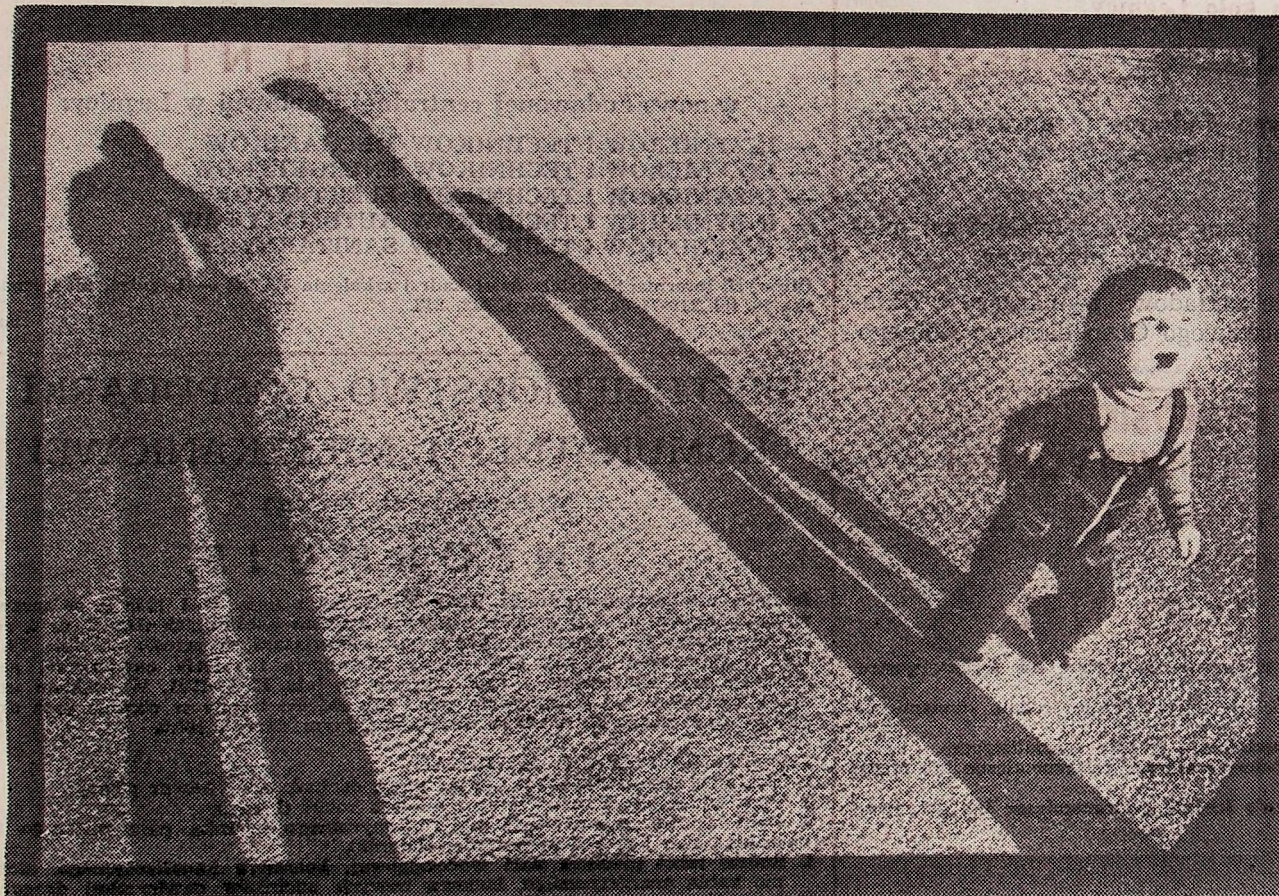
❖ Co to jest „dobro dziecka”?

Czy nie lepiej, żeby żyło w kochającej rodzinie i chodziło do przedszkola, czy przeciwnie — przedszkole ma stanowić przeszkodę w znalezieniu domu? Czy fakt, że dziecko posiada pewne zaburzenia emocjonalne dyskwalifikuje je jako gorsze? Jaką decyzję podejmie Rada Społeczna? Czy Kasia znajdzie dom?

Ale o tym za tydzień.

Dla dobra dziecka... (1)

Agnieszka Szyłłowska



listu ani prezentu. Ale przecież są, istnieją. W sensie prawnym nadal są rodzicami dziewczynki, choć o ograniczonej władzy rodzicielskiej. To sytuacja dla Kasi bardzo niekorzystna, bo przekreśla jej szansę na adopcję. A zdaniem opiekunów z Domu Dziecka, należy ona do dzieci, które bardzo potrzebują rodziny.

— Oczywiście, wszystkie nasze dzieci potrzebują rodziców, ale wśród sierot społecznych trafiających do domów dziecka są i takie, które przystosowują się do sytuacji. Te dzieci potrafią — mówi Elżbieta Łowicka, wicedyrektor Domu Dziecka — obdarzać uczuciem kolegów, wychowawców, znajdując namiastkę miłości w przyjaźni. One łatwiej znoszą sieroctwo. Inne dzieci nie potrafią rozmiękczyć uczuć, bardzo potrzebują osoby, którą mogą kochać. Jeżeli ktoś taki się nie znajdzie w rozwoju tych dzieci następują ogromne zaburzenia emocjonalne. Pracuję w Domu Dziecka już od lat dwudziestu i pamiętam dzieci, które rozwijałyby się zupełnie inaczej, gdyby w krytycznym momencie trafiły do nowych rodzin. Kasia — to dziecko, które musi mieć rodziców i dom.

We wrześniu ubiegłego roku Dom Dziecka przesłał do Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego przy ZW TPD w Legnicy prośbę o znalezienie rodziców trojce dzieci, które „aż piszcza” do rodziny: to Adam, Rysiek i Kasia. Sytuacja prawna Kasi i Adama była nieuregulowana, toteż jednocześnie Dom Dziecka

mówi — na stanowiskach, ciesząc się dobrą opinią w pracy, posiadający trzy pokojowe mieszkanie. Ich dorosły syn ożenił się i wyfrunął z rodzinnego gniazda, córeczka Basia chodzi do czwartej klasy szkoły podstawowej. Basia to dziecko adoptowane. Z dziewczynką, posiadającą wrodzoną wadę słuchu, były przed laty kłopoty, ale po operacji rozwija się prawidłowo fizycznie i umysłowo. Basia jest bardzo wrażliwa i przywiązana do rodziców, na wzmiankę kogoś „życzliwego” ze pochodzi z adopcji, przbiegła do matki błada i roztrzęsiona.

— Ależ, co ty pleciesz córeczko, oczywiście, że jesteś moja! — uspokoiła obawy dziecka Alina Cz. Basi bardzo brakuje rodzeństwa. W klasie, jak twierdzi jej wychowawczyni, jest lubiana, ale przyjaciół nie ma. Pojawienie się Kasi w domu nowitą z prawdziwym entuzjazmem. Dzieci od razu przypadły sobie do serca, a jeszcze tego samego dnia Kasia zaczęła zwracać się do państwa Cz. „mamo” i „tato”. Samodzielna, żywa, roztropna i miła dziewczynka zawojowała całą rodzinę. 3 grudnia 86 Janusz Cz. powtórnie przyjechał po Kasię i oświadczył, że on i żona postanowili zaadoptować dziewczynkę.

— Kiedy Janusz Cz. poinformował mnie o swoich zamiarach — mówi Janina Jabłońska — odesłałam go do ośrodka adopcyjnego w Legnicy. Byłam bardzo zadowolona, że dziewczynka znalazła dom. My, zanim powierzymy komuś dziecko, długo się zastanawiamy. Część osób, które przyjeżdżają z zamiarem zaprzyjaźnienia się z dziećmi, od-

telefon z Domu Dziecka z poleceniem, aby natychmiast przywieźć dziecko...

— Wszystko szło dobrze — mówi Janusz Cz. — aż tu nagle, nie wiadomo dlaczego, zmieniło się nastawienie do nas Zarzucono nam, że jesteśmy za starzy, że żona pracuje i nie ma zamiaru rezygnować z pracy zawodowej, a Kasi należy stworzyć prawdziwy dom, że jest już przecież jedno adoptowane dziecko i wnuczka i nimi powinniśmy się zająć przede wszystkim. Tłumaczono nam, jak trudna może stać się Kasia za lat kilka. Kiedy żona oświadczyła, że wie o tym, bo z Basią też były kłopoty, dowiedzieliśmy się, że nie radząc sobie z jednym dzieckiem, chcemy wziąć drugie. Padł nawet argument, że żona, godząc się na adopcję, chce mnie przy sobie zatrzymać i że tak było w przypadku Basi! Nigdy sam o tym nawet nie pomyślałem i nie wiem, co mogło nasunąć podobne podejrzenie. Niezależnie od wszystkich przeszkód nie mam zamiaru zrezygnować z Kasi. Jest nam bardzo bliska i wiem, że potrafimy jej stworzyć normalny dom.

Maria Wolak, kierowniczka Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego nie jest zadowolona, że wokół adopcji Kasi kłębią się interwencje. Ośrodek opiera swoją działalność na określonych zasadach. Nadzernym celem jest dobro dziecka. Zadaniem ośrodka jest poznać rodzinę i prawdziwe motywacje adopcji dziecka. Pierwsze kroki rodzina powinna kierować do ośrodka, a nie do domów dziecka. W ośrodku prowadzi się wiele rozmów zniechęcających, bada motywacje i właściwie ukierunkowuje. Rozmowy mają służyć temu, aby rodzina

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWEGO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI:

- ▲ GŁÓWNEGO ENERGETYKA,
- ▲ SPECJALISTĘ ds. NORMOWANIA,
- ▲ KASJERA.

Informacji dotyczących możliwości zatrudnienia udziela Dział Spraw Pracowniczych Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, pokój 303, tel. 210-51 wewn. 206 lub 238.

154-k

ZAKŁAD MECHANIZACJI I TRANSPORTU

w Kunicach koło Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- OPERATORA ładowarki typu Fadroma (z uprawnieniami),
- SPAWACZA z uprawnieniami na spawanie gazowo-elektryczne.

Oferujemy atrakcyjne warunki pracy oraz ekwiwalent za: mleko, mieszkanie, ziemniaki; roczny fundusz premii.

Placa w oparciu o porozumienie zakładowe wynikające z Układu Zbiorowego Pracy dla Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

155-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

„PIAST-TOURIST”

w Legnicy

ZATRUDNI:

- 1. SPECJALISTĘ ds. gastronomii — wykształcenie wyższe lub średnie gastronomiczne lub pokrewne,
- 2. REWIDENTA-INWENTARYZATORA — wykształcenie średnie ekonomiczne,
- 3. TECHNIKA BUDOWLANEGO,
- 4. REFERENTA ds. turystyki — wykształcenie średnie specjalistyczne,
- 5. ZASTĘPCĘ ds. turystyki — wykształcenie średnie gastronomiczne lub mistrz w zawodzie kucharz,
- 6. KIEROWNIKA SALI — wykształcenie średnie gastronomiczne lub pokrewne,
- 7. KELNERÓW,
- 8. KUCHARZY,
- 9. POMOCE kuchenne,
- 10. ZMYWACZKI,
- 11. SPRZĄTACZKI,
- 12. PORTIERÓW-BAGAŻOWYCH,
- 13. PRACZKI,
- 14. POKOJOWE,
- 15. SPAWACZA elektryczno-gazowego,
- 16. STOLARZA,
- 17. TAPICERA,
- 18. ŚLUSARZA,
- 19. MURARZY,
- 20. ROBOTNIKÓW magazynowych,
- 21. KIEROWCĘ-MECHANIKĄ samochodowego, kat. prawa jazdy „C”,
- 22. PALACZY c.o.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12.

157-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

- ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Urząd Miasta i Gminy Prochowice na nazwisko Krzysztof Galiwiczek, zam. Prochowice, Legnica 21/1. 21832-g
- ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Urząd Gminy Legnickie Pole na nazwisko Tadeusz Zgierski, zam. Legnickie Pole 51. 21833-g
- ZGUBIONO pieczęć zakładową PSS „Społem” Legnica, „Sklep nr 64, ul. Dworcowa nr 6”. 21834-g
- ZGUBIONO plombownice o cechach ZE-8/58. Posiadaczem był Józef Sawicki, zam. Chojnów, ul. Dąbrowskiego 16A. 21835-g
- ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji Lubin, na nazwisko Waldemar Szkudłowski, zam. Lubin. Wronia 373. 21836-g
- ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Przemkowie na nazwisko Tomasz Orłowski, zam. Przemków, Leśna 37. 21837-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Krzysztof Chalasiewicz, zam. Legnica, Piłsudskiego 10/7. 21839-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Urząd Gminy w Mielcu, na nazwisko Jan Figlarz, zam. Jawor, Sikorskiego 6D/6. 21840-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy, na nazwisko Dariusz Jadczyk, zam. Legnica, Bojowników o Wolność i Demokrację 4/6. 21846-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Radomiu na nazwisko Kazimierz Frąk, zam. Legnica, Chojnowska 86/1. 21847-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Urząd Miasta i Gminy Świebodzin, na nazwisko Andrzej Drabek, zam. Świebodzin, Kawalerska 16. 21848-g

DOLNOŚLĄSKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO WE WROCŁAWIU OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO W LEGNICY ORGANIZUJE KURSY:

- hafciarstwa ręcznego,
- minimum sanitarnego,
- spawania elektrycznego,
- spawania gazowego,
- palaczy c.o.,
- kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- kwalifikacyjne w branżach: budowlanej i metalowej,
- kierowców wyznaczonych do przewozu materiałów niebezpiecznych,
- bhp i przeciwpożarowe,
- obsługi suwnic i dźwigów.

Informacji udziela i prowadzi zapisy biuro ośrodka w Legnicy, ul. Muzyczna 2, tel. 243-59, w godz. 9.00—15.00.

156-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPŁEJ

w Legnicy

ZATRUDNI

w nowo budowanej centralnej ciepłowni w Legnicy:

- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ENERGETYKÓW
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW AUTOMATYKÓW
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW SANITARNYCH

Blizszych informacji udziela dział kadr i szkolenia WPEC — Legnica, ul. Poznańska 48, tel. 218-71 do 75, wewn. 212, 213.

161-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

INFORMUJE,

że stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 I 1986 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o drogach publicznych (Dz. U. nr 6, poz. 33), inwestorzy lub generalni wykonawcy zobowiązani są zgłosić do dnia 28 II 1987 r. planowane na rok 1987 roboty rozkopowe i zajęcia nawierzchni pasa ulicznego oraz zamierzenia w tym zakresie na lata 1987—1991. Warunkiem uzyskania zezwolenia na prowadzenie robót lub zajęcie terenu w obrębie pasa drogowego, jest ujęcie ich w planie koordynacyjnym danego roku.

ZGŁOSZENIA POWINNY ZAWIERAĆ:

1. Dokładną lokalizację robót (nazwa ulicy, odcinek ulicy lub nr posesji),
2. Plan sytuacyjny z zaznaczeniem miejsca robót (1 egz.),
3. Powierzchnię zajmowanego lub rozkopywanego odcinka pasa ulicznego (w m kw.) oraz jego rodzaj (jezdnia, chodnik),
4. Rodzaj robót (budowa sieci wodociągowej, kolektora kanalizacyjnego, ułożenie kabla energetycznego, budowa nowych odcinków nawierzchni drogowej leżącej w pasie ulicznym itp.),
5. Powierzchnię rzutu poziomego drogi, zajętej przez urządzenie nie związane z jej funkcjonowaniem,
6. Nazwę wykonawcy robót podstawowych oraz naprawczych (drogowych).

Rozkopy należy planować w okresie od dnia 1 IV 1987 r. do dnia 30 X 1987 r.

Pisemne zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Zakład Ulic i Mostów, ul. Kościelna 9, 59-220 Legnica. Niekompletne zgłoszenia będą zwracane zainteresowanemu. Informacje dotyczące zakresu zgłoszeń można uzyskać telefonicznie pod nr. tel. 279-53. Na ulice, na których były wykonane remonty kapitalne, nie będą wydawane zezwolenia na naruszenie ich stanu przez okres pięciu lat.

U W A G A: Prowadzący roboty rozkopowe oraz zajmujący nawierzchnię ulic dla innych celów, winien przygotować zaplanowaną, odpowiednią ilość znaków oraz niezbędnych urządzeń zabezpieczających miejsce robót.

158-k

LOKALE

SPRZEDAM dom w Złotyrylu. Wiadomość: Złotyryja, Chopina 1 — sklep. 21843-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom, szklarnie o powierzchni 400 m kw. w Ślawie, woj. Zielona Góra, tel. 59. Śława. 2914-p

PILNIE sprzedam gospodarstwo rolne 1,8 ha z zabudowaniami. Oferty: Piotr Mandzák, Tomaszów Bolesławiecki 113 lub Legnica, tel. 274-53. 21850-g

MOTORYZACYJNE

SILNIK górnozaworowy Nysa kompletny sprzedam, Polkowice, ul. Kmicica 30/10, 160-p

SPRZEDAM sieczkarnię polową „Orkan” Z-320 z silnikiem SW 400. Wiadomość: Szczepaniki Małe 6, woj. legnickie. 21842-g

SPRZEDAŻ

TANIO sprzedam bokserki rowerowe. Wiadomość: Polkowice, Głogowska 32. 21838-g

SPRZEDAM maszynę do produkcji lodów kulowych. Wiadomość: Legnica, tel. 63-275. 21845-g

SPRZEDAM Commodore Plus/4. Lubin, 44-57-26 po 16. 21849-g

USŁUGI

WYRÓB pokrowców samochodowych ze sztucznego futra. Barbara Cupał, ul. Słoneczna nr 8, 59-216 Kunice k/Legnicy. 65-p

ZAKŁAD złotniczy poleca swoje usługi. Wiadomość: Legnica, ul. Karkonoska 72. Maciejewski. 21779-g

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetowidów (OCIR/OIRT). Dekadory Pal do krajowych OTV - kolor. „Audio Video Service”. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 23-56. 21792-g

UNIEWAŻNIA SIĘ

pieczęć o treści:

Zakłady
Przemysłu Odzieżowego
„MODA”
we Wrocławiu,
Zakład Usługowy nr 9a,
ul. Świerczewskiego 103,
59-220 Legnica.

159-k

Telewizja

Piątek, 30 I 1987 r.

10.00 Dt - wiadomości. 10.10 Dla II zmiany: „Lekarki” - film fab. prod. NRd. 16.20 Program dnia i Dt - wiadomości. 16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teletur. 16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Metronom” - magazyn muzyczny. 18.30 Rzemieślnicy. 18.40 „Mieszkańcy” - wszechświat budowlana. 19.00 Dobranoc: „Przygody skrzata Dyma”. 19.10 Dom rodzinny: wspomnienia S. Węgla. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Lekarki” - film fab. prod. NRd. 22.00 Proponujemy, zapraszamy. 22.30 Sprawa dla reportera. 23.15 Dt - wiadomości. 23.20 „Kokainowy szlak” - odc. 1 pt. „Bóg zesłał nam ten” - ang. film dok.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język angielski (15). 17.30 Magazyn narciarski. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Muppet show, czyli rewia gwiazd - Elke Sommer. 18.55 Jarmark. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Ogrody świata (5): „Renesans w kwiatkach” - film dok. prod. francuskiej. 20.30 Sport, muzyka oraz gry. 21.15 Wywiad z nieobecny - dr Henrick Jagerman (holenderski psychiatra). 22.10 Zbyszek Cybulski w filmie „Do widzenia, do jutra”, reż. J. Morgenstern. 23.35 Rozmowy intymne. 0.05 Wieczorne wiadomości.

Sobota, 31 I 1987 r.

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na dziale”. 9.00 „Drops” - magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Jazon z gwiazdowego patrolu” (20 - ostatni). 10.30 Dt - wiadomości. 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”. 11.55 „Wędrowni dalekie i bliskie”. 12.00 „Sztuka czarnej Afryki” (2) film prod. franc. 13.05 „W świecie ciszy” program dla niesłyszących. 13.35 Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców. 14.05 „Z polski rodem”. 14.30 „Zdrowie” - wojskowy mag. public. 15.05 Antologia dramatu powszechnego: Federico Garcia Lorca - „Miłość don Perlimpina do Belisy w jego ogrodzie”. 16.15 „Morze wokół nas”. 16.45 Studio sport - relacja z mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 17.15 Teleexpress. 17.30 Losowanie Dużego Lotka. 17.45 „General Montcalm Quebec” - film dok. 18.00 Lista przebojów muzyki poważnej. 18.30 „Spory” - progr. public. 19.00 Dobranoc: „Opowiadania Muminków”. 19.10 „Ink i jego bracia”. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 „Zima w zoo”. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Zandarm w Nowym Jorku” - franc. film fab. 21.40 „Czas” - mag. public. 22.10 7 dni na świecie. 22.20 Dt - wiadomości. 22.30 Sportowe rytmy tygodnia. 23.00 Kino nocne: „Bezśpiące noce bez snu” - film prod. ang.

PROGRAM II

17.05 Tel. encyklopedia aktualności: „Alfa i omega”. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Skansen muzeum tatrzańskiego”. 18.50 Spiewa Gary Brooker. 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących). 20.00 „Revelacja miesiaca” Johann Strauss - „Zemsta nietoperza” (1). 21.00 Tydzień w polityce. 21.10 „Revelacja miesiaca” Johann Strauss - „Zemsta nietoperza” (2). 22.05 „Lace” (4) - serial prod. USA. 22.10 Billy Hale. 22.50 „Revelacja miesiaca” Johann Strauss - „Zemsta nietoperza” (3). 23.40 Wieczorne wiadomości.

Niedziela, 1 II 1987 r.

7.25 Program dnia. 10.30 Dt - wiadomości. 10.35 „Biologia morza” (9) - serial przyrodniczy prod. RPN. 11.05 Poranek symfoniczny WOSPRITV. 12.05 „Bez rodziny” (1) franc. film fab. 13.45 „7 anten”.

14.25 „Wszystko albo nic” (1) - teletur. 15.05 Telewizyjny festiwal widowisk lalkowych dla dzieci: „Cyrk bumstarara”. 16.05 „Wszystko albo nic” (2). 16.45 Studio sport - kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 17.15 Teleexpress. 17.30 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie). 18.25 „Antena”. 19.00 Wieczorka: „Czarnoksiężnik z krainy Oz” - serial prod. jap. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Dzieciństwo miłości” (2) franc. serial obycz. 20.55 „Pegaz” - mag. public. kulturalnej. 21.45 Klub międzynarodowy. 22.15 Sportowa niedziela. 22.50 „Przetłumaczyć całą noc” - progr. rozrywkowy. 23.10 Dt - wiadomości.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Dzieciństwo miłości” (2) - franc. serial obycz. 11.25 „W jugosłowiańskiej partyzancie” - wojsk. progr. dok. 11.55 Powitanie. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 „Jużro poniedziałek”. 12.45 „Muzyczne wizyty” - Ewa Osńska. 13.15 40 lat Teatru Wybrzeża. 13.45 Wideoteka. 14.30 Ex libris „Dwójki”. 15.00 Roman Lasocki gra Sonatę A-dur Cesara Francka. 15.30 „Deszczowa agencja matrymonialna” - progr. rozryw. 16.10 Kino rodzinne: „Kiedys, pewnego dnia...” - kanad. 17.05 Kino-Oko. 18.05 „Legendy filmu” - Alain Delon. 19.00 Wywiady Ireney Dziedzic. 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport. 21.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsytów” (20) - „Milczące zaloty” - ang. serial obycz. 21.45 „Arsenal” - „Wielkie imperia starożytności” (3). 22.15 Scena piosenki aktorskiej - Magdalena Zawadzka. 22.45 Wieczorne wiadomości.

Poniedziałek, 2 II 1987 r.

16.20 Program dnia - Dt - wiadomości. 16.25 Telewizyjny festiwal widowisk lalkowych dla dzieci: 17.15 Teleexpress. 17.30 Echa stadionów. 18.00 „Kobieta za ladą” - film prod. CSRS. 18.45 Progr. public. 19.00 Dobranoc: „Dziękczynnia i zając”. 19.10 „Laboratorium”. 19.30 „Co z węglaz”. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Rozmowa na telefon (1). 20.10 Teatr telewizji - Aleksander Scibor-Rylski: „Bliski nieznajomy”. 21.50 Dt - komentarze. 22.10 Rozmowa na telefon (2). 22.25 Studio sport - kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 22.55 Dt - wiadomości. 23.00 Język niemiecki (15).

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język niemiecki (16). 17.30 „Śpiewnik domowy”. 18.00 „Marsz ułanów księcia Józefa Poniatowskiego”. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Wokół estrady” - Maria Kotarska. 19.00 „Zabijaka” - film TP. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Polska zima”. 20.15 „Obrazki z Istebnej”. 20.15 Gwiazd wielkiego sportu. 20.45 „Spotkanie za kulami” - recital Romualda Tesarowicza. 21.20 „Prosto z morza” - progr. public. 21.50 „Biografie”. 22.00 „Colette” (1) - film prod. franc. 22.40 „Cieślarczyk” - progr. public. 23.20 Wieczorne wiad.

Wtorek, 3 II 1987 r.

9.00 „Domator”. 9.05 Domowe przedszkole. 9.30 Teleferie. 9.30 „Narty”. 10.00 Kino teleferii: „3 + jedna” (1) - „Rekord skoczni”. 10.30 Dt. 10.40 Film dla II zmiany: „Ptaki ciernistych krzewów” (3). 11.30 Poradnik domatora. 11.55 „Sawa i zyciodajna rzeka” (1) - jugosl. film dok. 12.20 Prawo na co dzień. 15.50 „Kim być?” - decyzje piętnastolatków. 16.20 Program dnia - Dt - wiadomości. 16.25 Teatr Lalek „Rabcio” w Rabce. 17.15 Teleexpress. 17.30 Gazeta rolnicza. 18.00 Telewizyjny informator wydawniczy. 18.20 Plusy i minusy, czyli gospodarze znaki zapytania. 19.00 Dobranoc: „Wodnik Szwarek i jego staw”. 19.10 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Konferencja prasowa rządu. 20.15 „Ptaki ciernistych krzewów” (3) - serial prod. USA. 21.05 Dt - komentarze. 21.25 Studio sport - kronika mistrzostw

świata w narciarstwie alpejskim. 21.55 Progr. public. 22.05 Wieczór z X Muzy. 23.10 Dt - wiadomości.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości. 18.30 „Indianie Shori Noje” - film dok. prod. RFN. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Ambicje i aspiracje” - „Pomoc potrzebującym” - reportaż. 20.30 „Moja muzyka” - Bolesław Karaszewski. 21.00 „W obronie własnej” - „Celuloza w Świeciu”. 21.30 Nowe kino Ameryki Południowej: „Godzina Marii i złotego ptaka” - film prod. argentyńskiej. 23.15 Wieczorne wiad.

Środa, 4 II 1987 r.

9.00 „Domator”. 9.05 Domowe przedszkole. 9.30 Teleferie „Narty”. 10.00 Kino teleferii: „3 + jedna” (2) - „Sarenka”. 10.30 Dt - wiadomości. 10.40 Film dla II zmiany: „Półmetek szczęścia”. 12.10 Przyjemne z pożytecznym. 12.30 O grzeszności po polsku. 16.20 Program dnia - Dt - wiadomości. 16.25 TV festiwal widowisk lalkowych dla dzieci: „Jaś i Małgosia”, wyk.: aktorzy Teatru Animacji w Jeleniej Górze. 17.15 Teleexpress. 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 17.40 Telewizyjny film dokumentalny: „Kraków rewaloryzowany”, reż. Regina Kruśnicka. 18.20 Studio sport - kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 19.00 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”. 19.10 „Archiwum XX wieku” - „U Thant” cz. 1. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Publicystyka. 20.30 „Półmetek szczęścia” - komedia. 22.00 Dt - komentarze. 22.25 Studio sport - mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. 23.20 Dt - wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język rosyjski (16). 17.30 Pół godziny dla rodziny poradnik kliniki zdrowego człowieka. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Kosmiczny test” - teletur. 19.00 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Polska zima”. 20.15 „Lecząca Boruta”. 20.15 „Dookoła świata”. 20.15 „Tropem głodu”. 21.00 Auto - Moto - Fan - Klub. 21.30 „Ekrany szerokości”. 21.50 „Wolominie”. 22.00 Osadźmy sami. 22.45 Wieczorne wiadomości.

Czwartek, 5 II 1987 r.

9.00 „Domator”. 9.05 Domowe przedszkole. 9.30 Teleferie - Podróże. 10.00 Kino teleferii: „3 + jedna” (3) - „Lawina”. 10.30 Dt - wiadomości. 10.40 Film dla II zmiany: „Zdaniem obrony”. 11.30 „Jeździec na ogniu”. 11.55 Szkoła dla rodziców. 12.10 Apteczka domowa. 12.20 Historia najbliższa. 12.20 Zamach. 16.20 Program dnia - Dt - wiadomości. 16.25 TV festiwal widowisk lalkowych dla dzieci: „Cyrk”. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Człowiek dla człowieka” magazyn PCK. 17.40 Wspólna Polska - wspólne sprawy. 18.05 „Patrol” - wojskowy magazyn public. 18.30 Sonda „Ultra-wizje”. 19.00 Dobranoc: „Piotne misie”. 19.10 Encyklopedia kultury polskiej - „Czas saski”. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Jeździec na ogniu” - z cyklu: „Zdaniem obrony...”. 21.30 Dt - komentarze. 21.55 „Interstudo”. 22.35 Studio sport - mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. 23.15 Dt - wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język francuski (16). 17.30 Pół godziny dla rodziny - męskie sprawy. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Wrocław '85” - film dokumentalny Mieczysława Siemienińskiego. 19.20 Piosenkarz tygodnia. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 Ekspres reporterów. 20.15 „Rendez vous” - program rozrywkowy. 20.40 Salon muzyczny. 21.30 Studio sport - kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 21.45 Kino studyjne „Dwójki”. 21.50 „Powrót do domu” - film prod. USA. 23.50 Wieczorne wiad.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Telefony

● LEGNICA, POGOTOWIA: energetyczne - 991 gazowe - 992 ratunkowe - 999 ratunkowe - 999 wodociągowe - 994 wodne ochronnicze pogotowie ratunkowe - 205-88 drożowe - 981 milicyjne - 997 straż pożarna - 998 ciepłone - 290-71 telefon zaufania - 988. INFORMACJE: autobusowa PKS - 936 celna - 208-68 kolejowa - 910 „Polmozybi” - 954 WPK - 237-58

● GŁOGÓW: POGOTOWIA: gazowe - 992, milicyjne - 997, straż pożarna - 998, ratunkowe - 999, energetyczne - 33-27-50, INFORMACJE: autobusowa - 33-31-11, kolejowa - 910, usługowa - 33-33-95.

● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe - 992, energetyczne - 991, ciepłone - 993, milicyjne - 997, dźwigowe - 44-30-07, ratunkowe - 999, straż pożarna - 998, wodno-kanalizacyjne - 994, ratownictwa górniczego - 44-12-53, telefon zaufania - 44-11-11. INFORMACJE: kolejowa - 910, autobusowa PKS - 44-11-00.

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGÓWIE - przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZIE - przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY - przy ul. Jaworzyskiej 151 - ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny - przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne - przy ul. Reymonta 19 (ostre dyżury pełni dziś oddział okulistyczny), oddziały zakażne - przy ul. Nowotki 37 (ostre dyżury pełni dziś oddział laryngologiczny), ostre dyżury chirurgiczne pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny - przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE - szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64. ● ZŁOTO-RYI - szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGÓWIE - 30, 31.01. i 1.02.: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, 2, 3, 4, 5.02.: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-56-71. ● W JAWORZIE - przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY - 30.01. i 5.02.: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 31.01. i 2.02.: przy ul.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

PUNKT KONSULTACYJNY Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego czynny jest codziennie w godz. 8-15 w chojnowskim Miejskim Domu Kultury, ul. Komomolska 5, tel. 621. Na miejscu można zasięgnąć fachowych porad z zakresu repertuaru i interpretacji.

RATUJMY ZWIERZĘTA! Lubniński klub „Labirynt” proponuje jutro - 31 bm o godz. 11 wyjście do lasu i przygotowanie leśnej stolówki dla zwierząt skazanych w tej ciężkiej porze roku na łaskę i pomoc człowieka. Zbiórka wszystkich chętnych o godz. 10.45. KTO SIĘ JESZCZE NIE BAWIŁ? Karnawałowa szansa najmłodszym daje jutro - 31 bm, o godz. 16 polkowicki Dom Kultury „Impresja” gdzie przygotowane wielki bal przebierańców. W CZASIE FERII! Warto wybrać się do lubińskiego klubu „Danusia”, gdzie przy-

gotowano wiele atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego. Na chętnych czekają m. in.: wycieczki w góry, ciekawe filmy, spektakle teatralne, kuligi. Istnieje możliwość przygotowania obiadów. Chętni mogą zgłaszać się codziennie w godz. 8-18 jeszcze tylko do dzis. Tel. 44-12-94. Z podobną ofertą wystąpi klub „U Walerka” (tel. 44-56-50) w godz. 10-19. Warto skorzystać!

WIELKI KARNAWAŁOWY SHOW 9 lutego br. o godz. 16.30 i 19.30 w Akademii Ryckiej w Legnicy LCK przygotowało WIELKI KARNAWAŁOWY SHOW przygotowany przez Jerzego Antkowiaka (naczelnego projektanta „Mody Polskiej”). Podczas wieczoru zaprezentowana zostanie najnowsza kolekcja „Mody Polskiej”. a wystąpią: Irena Kwiatkowska, Agnieszka Fatyga Krystyna Sienkiewicz, Barbara Sienkiewicz, Kazimierz Górski, Wojciech Pokora, Zbigniew Wodecki, Andrzej Zatorski i in. Program poprowadzą: Zdzisław Smetak, Janusz Atlas i Tomasz Raczek. Bilety do nabycia w LCK, ul. Chojnowska 1, tel. 212-80.

(pol), od 15 lat, „Szukam gołębnika” (czech), b.o.

● LEGNICA - Ognisko - 30.01. - 5.02.: „Życie i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat, Piast - 30.01.-1.02.: „Osobisty pamiętnik grzesznika” (pol), od 15 lat, 30 - 31.01.: „Dzień wladcow” (bułg), od 15 lat, 2-5.02.: „C.K. dezerterzy” (pol), od 18 lat, „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Bek i Lolek na Dzikim Zachodzie” (pol), b.o.

● LUBIN - Polonia - 30.01. - 1.02.: „C.K. dezerterzy” (pol), od 18 lat, „E.T.” (USA), b.o., 3-5.02.: „Alabama” (pol), od 18 lat, „Sygnał ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Z wizytą u van Gogha” (NRD), od 15 lat, „Unkas - ostatni Mohikanin” (rum), b.o., „Falszywy książę” (czech), b.o., Muza - 30.01. - 2.02.: „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE - Skarbnik - 30.01.-5.02.: „Spowiedź dziecięcia wieku” (pol), od 18 lat, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Pechowiec” (fr), od 12 lat.

Kino

● CHOJANÓW - Tosca - 30.01.-4.02.: „Jeszcze tylko raz” (jug), od 18 lat, „Wakacje w Amsterdamie” (pol), od 15 lat, „Romans z intruzem” (pol), od 12 lat, 5.02.: nieczynne.

● CHOJNÓW - Polonia - 30.01.-3.02.: „Na całose” (pol), od 18 lat, „Gremliny rozrabiają” (USA), od 12 lat, 4.02.: „Sekret Bachusa” (rum), od 15 lat.

● GŁOGÓW - Zodiak - 30.01. - 1.02.: „Psy wojny” (USA), od 18 lat, „Recepta na życie” (czech), od 15 lat, 2.02.: nieczynne, Jubilat - 30.01.-2.02.: „Sceny dziecięce z życia prowincji” (pol), od 18 lat, „Nad Niemnem” (pol), od 12 lat, 3-5.02.: „Życie i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat.

● JAWOR - Jubilat - 30.01. - 4.02.: „Walka o ogień” (kan), od 18 lat, „Jeziro Bodeńskie” (pol), od 15 lat, „Epizod Berlin West”

chc-cie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● BARAN (21 III-20 IV) Zaległe zajęcia dadzą o sobie znać. Dlatego ten tydzień będzie bardzo pracowity. Staraj się nieczego nie zaniedbać, bo kłopoty będą narastały lawinowo. Natomiast twoja

sytuacja finansowa stała się bardzo korzystna. Nie udawaj więc biedaka.

● BYK (21 IV-21 V). Ten tydzień przyniesie znaczne osiągnięcia zawodowe, ale będzie ci to kosztowało jeszcze wiele przygotowań. Z dużą rozważałością musisz traktować sprawy rodzinne. Nie daj się sprowokować do żadnej ostrej dyskusji.

● BLIZNIĘTA (22 V-20 VI). Zbyt szybko się zniechęcasz, a sprawa jest tego rodzaju, że wymaga wielkiej wytrwałości i cierpliwości. Ktoś spod znaku Wagi uisłnie pragnie cie spotkać. Nie dawaj mu odczuć swej niechęci. Przed tobą interesująca perspektywa.

● RAK (21 VI-22 VII) W perspektywie masz interesujący wyjazd ale przed nim musisz spotkać

się jeszcze z Koziorożcem. Wszelkie propozycje dokładnie rozważ, staraj się nie czynić wiążących obietnic, ponieważ one mogą ci wiele zepsuć.

● LEW (23 VII-23 VIII). Postaraj się wysłuchać racji kogoś bliskiego, a przede wszystkim nie podsycać niezdrowych emocji. W pracy, a także w sprawach finansowych unikaj większego ryzyka. Nie wdawaj się w żadne konflikty z Wagą.

● PANNY (24 VIII-23 IX). Trudny okres. Nawal wydarzeń nieco pomniejsza ci szoki. Staraj się mniej ważne sprawy odsunąć na plan dalszy. Nie bédziesz tylko mogła przełożyć jednej sprawy rodzinnej. W pracy pewne zmiany, które nieco cie zaskoczą.

● WAGA (24 IX-23 X). Masz powien niesmak z powodu swego po-

stępowania a ta druga osoba ma do ciebie słusne pretensje. Staraj się jak najszybciej załagodzić fatalne wrażenie. Najlepiej przyznać się do błędu. Spotkanie otworzy ci oczy na pewną osobę.

● SKORPION (24 X-22 XI). Interesujący tydzień pod względem towarzyskim i zawodowym. W pracy zyskasz uznanie swoim pomysłem. Poznasz kilka interesujących osób, ale na jedną musisz szczególnie uważać, będzie ci chciała poślagnąć za język.

● STRZELEC (23 XI-22 XII). Ostrożnie zbyt dużo się wahasz. Bardzo to niepokoi kogoś bliskiego. Nie jest to również korzystne dla twojej przyszłości. A tymczasem przecież wszystko układa się dobrze i należy cieszyć się chwilą.

● KOZIOROŻEC (23 XII-20 I).

Sprawy zawodowe stoją dobrze. Czekajcie mały awans, może nie zupełnie formalny, ale podnoszący na duchu. Gorzej w domu. Niedomówienia i drobne kłopoty tworzą bardzo trudną atmosferę. Można ją załagodzić tylko wyrozumiałością.

● WODNIK (21 I-20 II). Nie przeceniaj swoich sił. Staraj się raczej zachować jeszcze coś na przyszłość. Należy się też zatroszczyć o zdrowie. Finanse w normie. W tym tygodniu przeżywasz bédzie RAK.

● RYBY (21 II-20 III). Musisz wykażać więcej konsekwencji w ważnej dla ciebie sprawie. Ta recepta będzie obowiązywała również w drobnych sprawach. Jeśli się do niej stosujesz, możesz liczyć na pełny sukces. Pod koniec tygodnia interesująca przegoda.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJE KOLEGIUM Witold Podedworny (red. naczel.), Maria Kuncajtis (z-ca sek. red.), Janusz Budnicki i ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Jacek Broszkiewicz, Janusz Dobrzański, Wanda Dylalska, Wincenty Kolodziejski (fotoreporter), Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szewcowska. TELEFONY: red. naczel. 241-46, sek. red. 299-25, z-ca sek. red. 241-49, publicyści 602-26 i 292-42, fotorep. 214-77. Biuro ogłoszeń i administracja: 279-92 Rekopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadanytek tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” ul. Piotra Skargi 3, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 77-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PREENUMERATA kwartalna - 20 zł, półroczna - 520 zł, roczna - 1040 zł. Wnlaty należy adresować: RSW „Prasa - Książka - Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Wydawnictw, ul. Polna 2, 50-100 Wrocław 2, ul. Hulska 8, 16, nr konta: NBP I Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział prenumeraty przy ul. Polnej 2, 50-100 Wrocław 2. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW - Centrala Kolportażu i Wydawnictw 60-950 Wrocław, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153 20145-139-11. Prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i przedsiębiorstw. Tel. 1553 20145-139-11, 1553 20145-139-11.

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Dziewczyny podpatrzone

Umitowanie samego siebie zawiera zawsze coś samobójczego.

(Brecht)

Kino w pociągu

W pociągu pociągającym o nazwie „Gruzja”, kursującym na trasie Tbilisi — Moskwa, znajduje się wprowadzony tytułem eksperymentu wagon będący salą kinową.

Gruzińscy inicjatorzy eksperymentu umieścili aparaturę projekcyjną na specjalnych amortyzatorach, dzięki czemu wstrząsy i drgania pociągu nie mają większego wpływu na jakość odbieranego przez widzów obrazu. Sala projekcyjna w wagonie urządzona jest komfortowo i tylko stukot kół czasem przypomina podróżnym, że oglądają film w kinie na szynach.

Rekordowy rok

Ubiegły rok pod względem wielkości produkcji samochodów był rekordowy w historii motoryzacji. Wyprodukowano bowiem 32,5 miliona samochodów osobowych i ich odmian kombi. Dotychczas bardzo wysoki był poziom produkcji w 1978 r. — 31,6 mln oraz w 1984 r. — 30,6 mln pojazdów. Wytwarzaniem samochodów zajmuje się przemysł w 30 krajach. Statystyka tą nie są objęte kraje, w których odbywa się jedynie montaż aut z zespołów dostarczonych od zagranicznych firm.

Najwięksi producenci samochodów osobowych w świecie, to: General Motors — 7,1 mln, Ford — ok. 4 mln, Toyota — 2,7 mln, VW/Audi — 2,2 mln, Nissan — nieco ponad 2 mln, Renault — 1,5 mln przy czym firma ta zanotowała spadek o 4,7 proc., Fiat — 1,5 mln oraz Peugeot/Talbot/Citroen — 1,4 mln i też spadek o 4 proc.

Podsluchane

— Nie rozumiem — mówi aparat fotograficzny — dlaczego wszystko staje na głowie, gdy chcę zrobić zdjęcie!?

Dźwiękoterapia

Radzieccy lekarze opracowali oryginalną metodę usuwania kamieni nerkowych za pomocą... zwykłego dźwięku. Eksperymenty prowadzono w Centralnym Laboratorium Naukowo-Badawczym Szpitala Lotniczego. Wykazały one, że przy częstotliwości 2,5 kiloherta chora nerkę reaguje na sygnały dźwiękowe, ale „słyszycie” je znacznie słabiej niż ucho. Należy jej zatem przekazać sygnał głośniejszy.

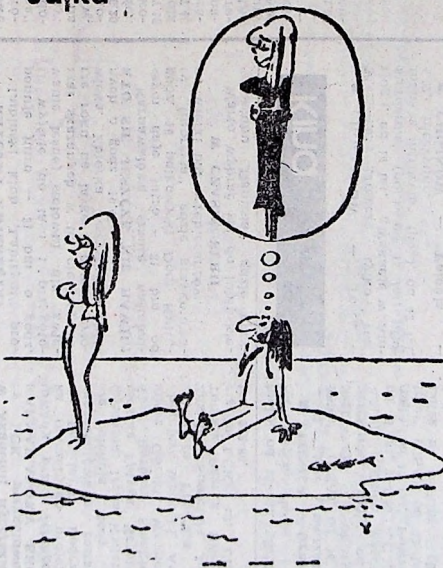
który staje się dla niej poleceniem. Następuje jakby wyłączenie chorej nerki, która zaczyna samodzielną usuwać kamień. Co prawda przesuwają się on wąskim kanałem w żółtym tempie, pokonując niekiedy odległość 5 cm w ciągu 2—3 miesięcy. Czasem jednak udaje się usunąć kamień znacznie szybciej. Urządzenie do dźwiękoterapii nosi nazwę „Intrafon”.

Bank zarodków

W Instytucie Biofizyki Akademii Nauk w ZSRR trwają prace nad stworzeniem

genetycznego banku dla ratowania wymierających gatunków zwierząt. W tym celu stosuje się metodę długotrwałego przechowywania zamrożonych zarodków komórek.

Juika



Morski wampir

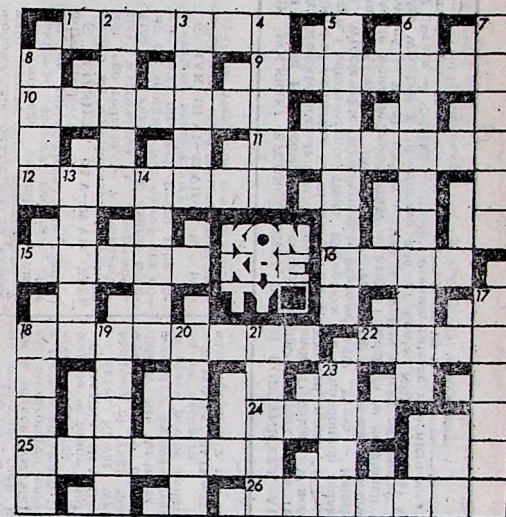
Najbardziej koszmarnym tworem natury jest głowonóg zwany „wampirem piekielnym”. Żyje on w głębinach podzwrotnikowych mórz i oceanów na głębokości 1500 m. Zwierzę ma zaledwie 5 cm długości i jest czarne jak smoła. Głowę ma niemal tak dużą jak reszta ciała. Spoglądają z niej czerwone oczy potworka o około dwóch centymetrach średnicy, obrysowane wąskimi ołoczkami barwy różowo-pomarańczowej, a z otworu gębowego szczyrzą się dwa rzędy białych zębów.

Po obu stronach szyi ma dwa silnie błyskające światła. Również całe ciało tego osobliwego stworza pokrywa setki mikroskopijnych światełek. Miano „wampira piekielnego” zwierzę to zdobyło zapewne przez swój wyjątkowo odrażający wygląd.

Płasznik z Tyrolu

Celnicy na granicy zachodnioniemiecko - holenderskiej zatrzymali pewnego kierowcę samochodu osobowego, jadącego z Tyrolu, podejrzanego o przemyt wypchanych ptaków będących pod ochroną. W trakcie szczegółowego przeszukania wykryto w zatrzymanym samochodzie... 127 ptaków poupychanych w różnych zakamarkach wozu, w tym wiele rzadkich już dziś gatunków ptaków drapieżnych, jak sowy-puchacz, myszolewy włochate, jastrzębie, błotniaki, krogulce, pusztuki oraz jeden orzeł przedni. Przesłuchiwany przemytnik, podejrzany o nielegalny handel chronionymi przedstawicielami skrzydlatej fauny (średnia cena za 1 ptaka na rynkach zachodnioeuropejskich wynosi ok. 400 dolarów), przedstawił się władzom granicznym jako uzupełniający swą kolekcję... miłośnik ptaków.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) środek leczniczy, 9) defekt, 10) lalendzkiej zatrzymali pewnego kierowcę samochodu osobowego, jadącego z Tyrolu, podejrzanego o przemyt wypchanych ptaków będących pod ochroną. W trakcie szczegółowego przeszukania wykryto w zatrzymanym samochodzie... 127 ptaków poupychanych w różnych zakamarkach wozu, w tym wiele rzadkich już dziś gatunków ptaków drapieżnych, jak sowy-puchacz, myszolewy włochate, jastrzębie, błotniaki, krogulce, pusztuki oraz jeden orzeł przedni. Przesłuchiwany przemytnik, podejrzany o nielegalny handel chronionymi przedstawicielami skrzydlatej fauny (średnia cena za 1 ptaka na rynkach zachodnioeuropejskich wynosi ok. 400 dolarów), przedstawił się władzom granicznym jako uzupełniający swą kolekcję... miłośnik ptaków.

20) ośmiu wykonawców, 21) święty obraz prado, bufet, 11) świętuje 26 października, 12) reżyserował „Hrabinę Cosel”, 15) okręty razem wzięte, 16) w warsztacie, 18) przedmiot w akademii medycznej, 22) nic, 24) alotropowa odmiana tlenu, 25) elementarna cząstka budowy materii, 26) fioletowy kwarc.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 3. **POZIOMO:** sterta, Piotrek, kobieta, Cremona, sandacz, opona, jawa, wrzesień, bies, ażur, osprzet, obrzeże. **PIONOWO:** tabun, rzeпа. Apacz, potencja, prądownik, okrasa, skos, amper, danie, ostrze, wrzós, zaspy, susza, Erato, żubr.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: **NINA STARANOWICZ - WOŁOSZKO**, ul. Wesola 4A/15, 59-310 Chocianów; **DOROTA BOMIŃSKA**, ul. Komandorska 48/7, 53-343 Wrocław; **LIDIA BUDZINSKA**, ul. Batorego 22/2, 59-330 Scinawa.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 3 czekamy do 7 lutego br.